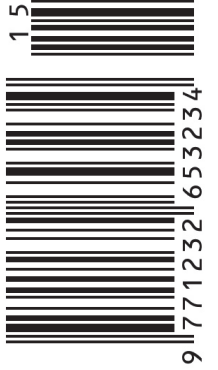


TYGODNIK SANOCKI



TYGODNIKSANOCKI.PL

PISMO SAMORZĄDOWE

f /TYGODNIK.SANOCKI

14 KWIETNIA 2023 R. | NR15 (1664) | CENA: 3,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 1000 egz.

ANDRIY YURKEVYCH OPowiedział nam swoją historię

O zwykłym żołnierzu z okopu



W wielkanocnym nastroju

STR. 2

Spotkania przedświąteczne stały się tradycją



OTOZ ANIMALS SANOK

STR. 4

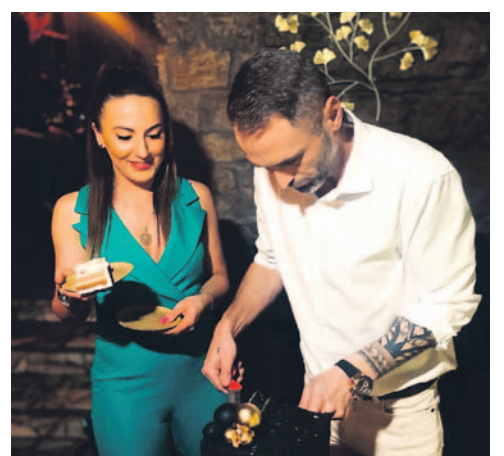
Kosztowne leczenie zwierząt



SANDRA I ADAM PACIORKOWIE

STR. 8

Marzenia się spełnia



ANDRIY. FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

W wielkanocnym nastroju

Spotkania przedświąteczne na Rynku stały się tradycją

Tradycyjne spotkania przedświąteczne organizowane są po to, aby przeżywać Święta Wielkanocne nie tylko w atmosferze rodzinnych spotkań, ale również w wymiarze lokalnym i społecznym.



Organizowane od kilku lat spotkania przedświąteczne stały się już tradycją. Wspólne święcenie pokarmów to okazja do spotkania się z bliskimi czy

sąsiadami przy wielkanocnym stole. Mimo raczej jesiennej aury sanoczanie tłumnie zgromadzili się na Rynku, gdzie poświęcenia pokarmów doko-

nał proboszcz parafii pw. Przemienienia Pańskiego ks. Roman Froń. Kolorowe koszyki wypełnione pokarmem na wielkanocne śniadanie udeko-

rowały stoły. Spotkanie to również możliwość do złożenia sobie świątecznych życzeń. Najbardziej potrzebującym rozdano paczki świąteczne, były też ciepłe posiłki.

– Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do wsparcia potrzebujących: Caritas Archidiecezji Przemyskiej i księdzu dyrektorowi Arturowi Jańcowi, dyrekcji i pracownikom Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji oraz Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, a także społecznościom miejskich szkół. Dziękujemy księdzu proboszczowi Romanowi Frońowi za poświęcenie pokarmów na Rynku, za modlitwę i piękne przesłanie – że miłość jest okupiona ofiarą i poświęceniem. Dziękujemy Ojcu Gwardianowi Bartoszo- wi Pawłowskiemu za obecność oraz wszystkim, którzy dziś przyszli na Rynek, by zaakceptować swoją przynależność do lokalnej wspólnoty – podsumował Tomasz Matuszewski, burmistrz Sanoka.

dcz

Starodrzew

Uczniowie posadzili 300 drzewek w parku miejskim

Miasto kupiło od Nadleśnictwa Baligród sadzonki modrzewia, lipy, jaworu i innych drzewek. Akcja ich sadzenia w parku miejskim przeprowadzona została z udziałem uczniów klasy IVa ze Szkoły Podstawowej nr 8. Dzięki temu już rośnie około 300 młodych drzew, które w przyszłości mają zastąpić te bardziej wiekowe.

Starodrzew we wschodniej części parku liczy od 80 do 100 lat. Dokonywane są w nim zabiegi, mające na celu przedłużenie jego żywotności, gdyż w warunkach miejskich drzewa żyją krócej niż na terenach nieurbanizowanych. Bardzo ważne jest także wprowadzanie młodego pokolenia, które w przyszłości zastąpi obecne wysokie drzewa. W akcji dosadzania drzew w parku wzięli udział czwartoklasiści z „Osemki”, pod opieką dwóch nauczycielek – Anety Pelc i Marii Trzeciak, którym asystował burmistrz Tomasz Matuszewski. Posadzono ok. 300 drzew: modrzewia, buka, klonu, świerka oraz krzewów: forsycji, derenia i ligustru. Nowe nasadzenia stanowią część już zaplanowanych, które wprowadzane

są na miejskie działki komunalne: zieleńce oraz tereny rekreacyjno-sportowe.

– Ważne jest, by młodemu pokoleniu drzew towarzyszyło zainteresowanie młodego pokolenia sanoczan, dlatego składam serdeczne podziękowania paniom nauczycielkom i dyrekcji SP8, której patronka – Królowa Zofia, w 1446 roku potwierdziła orzeczenie komisarzy, roz-

strzygające spór pomiędzy ówczesnymi władzami miasta a Tomaszem Skonciewiczem o ogród na górze Stróżnia, na mocy którego teren przyznano miastu. Można więc przyjąć, że najstarsza część naszego parku ma ponad 500 lat – podkreślił burmistrz.

dcz



Firma Michał Lorenc Usługi Ogrodnicze nasadziła krokusy na trawniku poniżej krzewów ozdobnych na rondzie Beksiańskiego. Skwer Niepodległości przy ul. Kościuszki został przyozdobiony różnobarwnymi bratkami, które w maju zostaną zastąpione kompozycją kwiatów jednorocznych. Wyloniona w przetargu firma Piotr Czura Usługi Miniogrodnikiem postawiła na kompozycję żółtych, białych i niebieskich kwiatów, z których na większej rabacie utworzono napis SANOK. Kwitnące na żółto forsycje tworzą tło dla rabat, które w tym roku zostaną uzupełnione o kilkanaście krzewów. Bratki nasadzone również w ozdobnych donicach na Rynku, wraz z zajączkami i pisankami są atrakcją dla mieszkańców. Na placu św. Jana kwitną ciemieniki różowe. Na placu św. Michała wraz z nadejściem maja zakwitną kwiaty jednoroczne. Rabaty krzewów na Rynku zostały wzbogacone o nową wyściółkę z kory i zrębków. Na kwaterze kasztanowca rosnącego na pl. św. Michała z białych, niebieskich i czerwonych zrębków wykonano trójpłowy herb miasta. Ogromne kobier-

ce wiosennych kwiatów zwanych geofitami można spotkać w parku miejskim. Nim korony drzew pokryją się liśćmi, można podziwiać przestrzenie pokryte dywanami zawilców gajowych i żółtych, kokoryczy, złoci wiosennej, ziarnopłonów, pierwiosnka wyniosłego, żywca bulwiastego i wielu innych ciekawych roślin. W mieście trwają wiosenne porządki na zieleńcach, przygotowane są tereny do utrzymania trawników, rabat, łąk kwietnych, których areal w tym roku zostanie powiększony. Przed nastaniem wiosny zlecono wylonionemu w postępowaniu ofertowym arborystyce (z uprawnieniami European Tree Worker) zabiegi w koronach drzew rosnących na terenach odwiedzanych przez mieszkańców. Usunięto posusz (suche gałęzie i konary) z drzew rosnących na terenach rekreacyjno-sportowych oraz w sąsiedztwie ciągów pieszo-jezdnych. Dokonano przeglądu i zlecono niezbędne remonty na placach zabaw, naprawione zostaną ławki i siedziska na terenach komunalnych. Zachęcamy wszystkich do wiosennych spacerów.

dcz

PODZIĘKOWANIA

Wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatnim pożegnaniu

śp. Tadeusza Wójcika

serdeczne podziękowania składa żona i synowie



Wiosna w mieście

Rabaty będą kolorowe

Wiosna nieśmiało wkrada się do miasta. Gdziekolwiek widać już pojawiające się pąki na drzewach i krzewach. Kwitnące krokusy można zobaczyć, przejeżdżając przez rondo Beksiańskiego. Zostały posadzone na trawniku poniżej krzewów ozdobnych. W mieście pojawi się więcej krzewów oraz kwiatów. Systematycznie prowadzone są zabiegi w koronach drzew w miejscach, które odwiedzają mieszkańcy.



„Tygodnik Sanocki”

Pismo samorządowe

redakcja@tygodniksanocki.pl

tygodniksanocki.pl

/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13-463-16-34, kom. 697 979 971

Redaktor naczelny: Bartosz Błażewicz – bb@fr.pl | Redaguje zespół: Emilia Wituszyńska – emilia.wituszynska@gmail.com

Dominika Czerwińska – czerwinska-d@wp.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl

Współpracują: Tadeusz Krotos, Lidia Tul-Chmielewska, Szymon Jakubowski

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Teresa Nater

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 463 16 34 lub oddział „Ruch” SA.

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

Felieton

Jabłko Izaaka Newtona

Podobno genialny fizyk Izaak Newton sformułował prawo powszechnego ciążenia pod wpływem szoku, jaki u niego spowodowało spadające jabłko. Niektóre wersje podają, że jabłko spadło na głowę naukowca, gdy odpoczywał w ogrodzie. Inne, że Newton po prostu widział spadający owoc i zaczął zastanawiać się, dlaczego jabłko spada w dół. Przypadkowe wydarzenie powoduje czasami, że zaczynamy się nad czymś zastanawiać.

Jan Wydrzyński



Czy w Sanoku, aby coś można było doprowadzić do pozytywnego końca, musi długo wisieć, aż spadnie „z wokandy”?

Takich przykładów można znaleźć u nas bez liku. Czekają Państwo na przykłady? Bardzo proszę.

Budynek dawnego LOK, czeka na swój czas od ponad 45 lat; nawet właścicielom ciężko posprzątać wokół niego. W poprzedniej kadencji samorządu rozpoczęto budowę obwodnicy miasta. Czekaliśmy na tę inwestycję jeszcze przed reformą administracyjną zarządzaną przez władze PRL-u w 1975 roku. Sanok połączono wówczas z Zagórzem, aż po Wielopole, straciliśmy siedzibę powiatu na rzecz Leska (powołano do istnienia powiat bieszczadzki), a pieniądze na budowę obwodnicy przejęło „gomulkowski” Krosno!

Podobnie rzecz się ma z budową mostu w kierunku Białej Góry. Najpierw zbudowano kładkę wiszącą. Gdy był problem z wymianą lin, zbudowano drewniany most. Ten zabrały wody Sanu. Dzięki wojsku, powstał „tymczasowy”, który czeka zmiłowania władz powiatu. Po kilku remontach, znów pozostawia wiele do życzenia. Gdyby nie Komisja Infrastruktury Miejskiej w poprzedniej kadencji, wątpliwe byłoby zbudowanie przez miasto nowego mostu w nowej lokalizacji. Jednomyslnie stanowisko radnych dało „zielone światło” dla śp. Burmistrza Tadeusza Pióro, by zwrócił się do Starostwa z taką inicjatywą. Takich przykładów można by mnożyć więcej, np.: połączenie obwodnicy poprzez ulicę Płowiecką ze szpitalem (dzięki wizycie KIM w terenie nabiera kształtu), wykonanie pasa do prawoskrętu i tzw. kieszeni do wjazdu w ulicę Królowej Bony, parking przy al. Wojska Polskiego i Podgórze, dwukierunkowa Podgórze, remont zatoczki dla autobusów przy Intermarkie, światła nad przejściem dla pieszych w tej okolicy etc. Część już powstała lub jest w trakcie budowy, gdyż były potrzebne, a inne, jak budowa wiaduktu nad torami w okolicy Szklanej Górki, nie powstaną nigdy.

Do napisania tego tekstu skłonił mnie temat z ostatniego numeru „Tygodnika Sanockiego”, poświęcony problemom wyjazdu z ulicy Stróżowskiej.

Szanowni Państwo. Tym tematem zajmowałem się zarówno jako naczelnik Wydziału Komunikacji w Starostwie Powiatowym w Sanoku, jak i z racji pełnienia funkcji przewodniczącego wspomnianej wyżej



CREATIVE COMMONS ATTRIBUTION 4.0 BY SA 4.0

Komisji Infrastruktury Miejskiej. Temat jednak istnieje dłużej.

Pamiętam, kiedy byłem uczniem Technikum Mechanicznego, też istniał ten problem.

Naukę w tej szacownej szkole średniej zakończyłem w 1972 roku.

Minęło pół wieku, a sprawa wciąż aktualna. Czy nikt nie chce jej rozwiązać?

Aby częściowo przeciąć ten węzeł gordyjski, wraz z radnymi i burmistrzem Edwardem Olejko, podczas roboczej wizyty w terenie, zdecydowaliśmy o wyrzuceniu płyt z ulicy Leśnej, poszerzeniu jej i odwodnieniu, co dało skrót do centrum poprzez ulicę Kollątaja. Wysypianie tłuczni i przeniesienie z prywatnych gruntów na działkę miejską fragmentu ulicy Konarskiego, też częściowo zmniejszyło uciążliwość. Ale, tak szczerze powiedziawszy, można wykonać manewr celem uniknięcia korków na skrzyżowaniu przy Autosanie. Należy, co praktykuje wielu kierowców,

przejechać ulicami Kawczyńskiego, Robotniczą i Kościelną, włączając się przy kościele w Lipińskiego. Tyle tylko, że nadkłada się drogi.

Z radnymi analizowaliśmy połączenie ulicy Stróżowskiej z obwodnicą poprzez drogi serwisowe. Wprawdzie były przeszkody natury formalno – prawnej, ale koniec kadencji uniemożliwił, jak widać, doprowadzenie sprawy do końca.

Można było też inaczej rozwiązać ten problem, ale zarówno GDDKiA, jak i powiat oraz miasto, nie „palili się do wydawania pieniędzy”. Teraz jeszcze temat się zagęścił, gdyż powstała tam stacja kontroli pojazdów.

Do sprawy nowej organizacji ruchu drogowego w tym miejscu GDDKiA obiecała powrócić po oddaniu do użytku obwodnicy. Padły propozycje dwukierunkowej – na nowo – ulicy Lipińskiego, ale jakoś nikt nie zajął się tym na poważnie. A szkoda.

Jak na razie, proponuję powrócić do składanego przed laty pomysłu ronda w tym miejscu.

To się da zrobić przy niewielkich nakładach. W 2016 roku przebywałem w Kołobrzegu, stamtąd proponowałem śp. Burmistrzowi Tadeuszowi Pióro i staroście Romanowi Koniecznemu takie mini rondo, które świetnie zdaje egzamin w kurorcie. Na zachodzie Europy też funkcjonuje. Nawet w Brukseli, w okolicy Parlamentu. Proszę się przyjrzeć materiałom telewizyjnym.

Żeby nie szukać daleko, jest takie rozwiązanie w Miejscu Piastowym. O tym też rozmawialiśmy kilka lat temu.

Jak stanowią przepisy „Mini rondo jest skrzyżowaniem o ruchu okrężnym, o średnicy zewnętrznej krawędzi jezdni 14÷22 m (wyjątkowo 25 m) z przejezdną wyspą środkową o średnicy 4÷10 m. Wyspa środkowa jest przejezdna, a na krawędzi jest wyniesiona do 6 cm ponad powierzchnię jezdni wokół tej wyspy i nie więcej niż 16 cm w środku wyspy. Wloty i jezdnie ronda są jednospasowe.”

Czego więc potrzeba!? Chęci do rozwiązania problemu! Tylko tyle i AŻ tyle.

Od czego należy zacząć? Od dokładnych pomiarów geodezyjnych, a następnie przenieść je na mapki terenu i „ruszyć z kopyta” z pełną WOLĄ działania. Nawet zmieniając przebieg i rozmiar chodników, czy przenosząc jakąś podziemną instalację. Ludzie wieki temu budowali przecież piramidy.

Tylko, żeby się nie skończyło tak, jak na pochodach 1 maja w Warszawie, kiedy spiker widzów informował, że „WOLA MASZERUJE, A OCHOTA JUŻ PRZESZŁA”!!

PS Czyżbym się mylił, sądząc, że GDDKiA chce przeczekać sprawę do momentu oddania do eksploatacji łącznika od ronda Konopnickiej do ronada Beksińskiego? Tylko kto przejmie w zarząd ulicę Lipińskiego, Beksińskiego, Dworcową, Lwowską? Miasto czy powiat? Bo nie będą już wówczas DK 28.



Żeby nie szukać daleko, jest takie rozwiązanie w Miejscu Piastowym

Muzeum Historyczne

Trzy lata dyrektora Jarosława Serafina

Minęły trzy lata odkąd Jarosław Serafin przejął stery w Muzeum Historycznym po Wiesławie Banachu. W ciągu ostatnich lat muzeum wzbogaciło się o wiele zbiorów i eksponatów.



Poszerzyła się kolekcja malarstwa XX-wiecznego. Zakupiono obrazy wybitnych kolorystów polskich, m.in. Jana Cybisa, Tytusa Czyżewskiego czy Jana Hrynkowskiego. Muzeum nabyło również unikat, w postaci broni: palnej, staropolskiej, szabli husarskich, karabli bojowych itp. o czym można przeczytać w naszym nowym cyklu. Zmienia się również struktura własnościowa eksponatów. Kolekcja militariów, która była depozytami, obecnie staje się własnością muzeum. W murach pojawiły się również rzeźby gotyckie, datowane na XV wiek. W ostatnich trzech latach zorganizowano również wiele wystaw zewnętrznych a także wewnętrznych i chociaż pandemia pokrzyżowała wiele planów, jak choćby zagraniczne wystawy prac Beksińskiego, to nie zahamowało to działań dyrektora i muzeum, którzy po cięższym okresie planują pokazać Beksińskiego Włochom. Żywięm zainteresowaniem naszą publikację muzeum, jak np. tom IV archiwalnych fotografii Sano-ka autorstwa Andrzeja Romaniaka. W najbliższych dniach ukaże się praca „Związani z Sanokiem w powstaniu styczniowym” autorstwa Pio-

tra Paszkiewicza. Na dziedzińcu zamku, w którym mieści się muzeum, zaczęto organizować rekonstrukcje historyczne, m.in. zrekonstruowano oblężenie sanockiego zamku w 1629 r. Ale to nie wszystko, dyrektor dba o spotkania z autorytetami świata kultury i sztuki, zwłaszcza zwanymi z ziemią sanocką. Dyrektorowi marzy się dział edukacji, który na bieżąco aktualizowałby ofertę skierowaną do szkół i bardziej integrował środowisko szkolne z muzeum.

– Podsumowując minione lata, uważam, że były one pomyślnym okresem w dziejach naszego muzeum z wielu względów – mówi dyrektor Serafin. – Co prawda trafiliśmy na czas wypełniony trudnościami, do których na pewno należał Covid-19. Pandemii wykorzystaliśmy jednak na wprowadzenie różnych modernizacji i działań podnoszących standardy muzealne. Cieszę się, że odnotowujemy bardzo duże zainteresowanie muzeum. Rekord przypadł na rok 2021, kiedy naszą placówkę odwiedziło blisko 64 tys. osób. To imponujący wynik, stawiający nas w gronie najpopularniejszych instytucji kultury na Podkarpaciu.

esw

APTEKI PEŁNIĄCE DYŻURY

Od 10.04.2023 r. do 17.04.2023 r.

Apteka Dr. Max
ul. Błonie 1

Od 17.04.2023 r. do 24.04.2023 r.

Apteka Jagiellońska
ul. Jagiellońska 66



OTOZ Animals Sanok

Kosztowne leczenie zwierząt

Sytuacja finansowa Sanockiego Inspektoratu OTOZ Animals jest tragiczna. Inspektorki na co dzień ratują życie pokrzywdzonych przez los zwierząt, często przez człowieka. Dotąd próbowały radzić sobie same, jednak liczba podejmowanych interwencji jest ogromna. Stały pod ścianą i proszą o pomoc ludzi, którym dobro zwierząt leży na sercu. Tak trudnej sytuacji jak w tym roku jeszcze nie było.



Zwierząt przybywa, tylko w tym roku pod opiekę OTOZ Animals Sanok trafiło już 16 psów, 18 kotów i jeden koń. To dopiero początek roku.

– Niestety, nasze możliwości finansowe się wyczerpały, podobnie jak i cierpliwość lekarzy weterynarii, którzy nie chcą już leczyć i w nieskończoność czekać na zaległe płatności, a długi są jeszcze z tamtego roku. Wtedy uratowaliśmy kilkadziesiąt zwierzęcych istnień, ponadto pomogliśmy blisko 140 zwierzętom z Ukrainy – opowiadają inspektorki.

Aktualnie pod opieką mają 14 psów i 13 kotów. Te liczby

ciągłe się zmieniają, bowiem serce nie pozwala odmówić im pomocy, jednak dobrym sercem nie są w stanie opłacić faktur za ich leczenie.

– Są dobre dusze, które obdarowują nas karmą, zwirkiem, środkami czystości, podkładami, ale to niestety za mało. Miesięczny koszt leczenia Najdy to 400 zł, Olek – kociak z połamaną miednicą – 8000 zł (operacja nieopłacalna), Karmel z padaczką – miesięczne leczenie 200 zł, hotelik dla Cygana (brakło u nas miejsca) – 500 zł, kotek Yoshi... Można długo wymieniać – wyliczają.

Lokalny OTOZ Animals tworzą inspektorzy niemalże codziennie podejmujący działania, ratujące zwierzęta głodne, zagłodzone, chore, poranione, utrzymywane w warunkach urągających żywej istocie, bez schronienia i porzucone. Małownicze Bieszczady – tak są piękne dla turystów, ale nie dla zwierząt. To bardzo trudny i rozległy rejon, niestety tubylcy w dużej mierze traktują zwierzęta przedmiotowo. Inspektorzy często spotykają się z twierdzeniem „przecież to tylko pies – padnie to przyniesie kolejnego”, „Zwierzę ma mi służyć”, „wylize się”, „głodny głodniej szczeka”.

– Dzisiaj jesteśmy zmuszeni prosić was, ludzi o dobrym sercu, o pomoc. Jesteście naszą ostatnią deską ratunku, nie potrafimy i nie chcemy przestać pomagać, nie umielibyśmy dalej żyć... – dodają.

Niezapłacone faktury opiewają na kwoty ponad 25 tys. zł, najpilniejsza kwota to 15 tys. zł, którą muszą zapłacić „na już”. Samochód interwencyjny to wierny stary przyjaciel, ale coraz częściej wyjeżdżając na interwencję, sam potrzebuje ratunku.

– Bardzo nas cieszą i dodają siły do działania przesłane zdjęcia i filmy od nowych rodzin naszych podopiecznych. Kiedy widzimy, że Tosca, kiedyś odstraszcza lisów na metrowym łańcuchu uwiązany do traktora, dzisiaj śpi na miękkiej kanapie, albo Tobik kiedyś zamknięty w betonowym kojcu, bojący się trawy, śniegu i dotyku, dzisiaj spaceruje po łąkach, Mimi, Sisi i Bono 3-kilogramowe drobinki na grubym łańcuchu bez budy, zamarzające żywem, dzisiaj przeciągają się między podusiami, to wiemy, że nasza praca ma sens i jest bardzo potrzebna – twierdzą.

– Błagamy, pomóżcie nam pomagać! Tylko w ten sposób możemy zmienić świat zwierząt, dla których los nie był łaskawy – apelują na koniec inspektorki.

Dołączamy się do apelu i prosimy choć o drobne kwoty, każda złotówka jest ważna, dzięki opłaceniu zaległych faktur inspektorzy nadal będą mogli pomagać pokrzywdzonym zwierzętom.

Link do zbiórki:

<https://www.ratujemy-zwierzaki.pl/otozfakury-dcz>

ZAADOPTUJ ZWIERZAKA
KONTAKT: tel. 695 273 839

Yogi

To psie dziecko. Ma około roku. To wesoły, energiczny, wpatrzonego w człowieka psiak. Uwielbia spacerki i zabawę, toleruje inne psiaki, nie wiemy, jaki ma stosunek do kotów. Został odrobaczony i zaszczepiony przeciw wściekliznie. Czekają go zabieg kastracji. Kto pokocha małego Yogiego?



Yoko

To ok. 4/5 letnia sunia. To bardzo miła i spokojna dama o nienachalnym charakterze. Jednak jeśli ktoś okazuje jej zainteresowanie, to chętnie się tuli i pozwala na pieszczoty. Nie ma problemu z innymi psiakami. Odrobaczona i zaszczepiona przeciw wściekliznie. Yoko i Yogi to psiaki z jednego podwórka, są zachipowane i regularnie wyprowadzane na spacerki. Trzymają czystość w kojcu interwencyjnym. Nie pozwólmy im tam zostać.



30-lecie 21 Brygady Strzelców Podhalańskich

Jubileusz Podhalańczyków

W Muzeum Historycznym w Sanoku odbyło się wystąpienie historyka Andrzeja Romaniaka z okazji 30-lecia utworzenia 21 Brygady Strzelców Podhalańskich. Żołnierze wysłuchali wykładu na temat historii 2 Pułku z lat, gdy batalion stacjonował jeszcze w Sanoku. Następnie dyrektor muzeum dr Jarosław Serafin oprowadził żołnierzy po wystawach związanych ze Strzelcami Podhalańskimi oraz po galerii prac Zdzisława Beksińskiego.

Żołnierze w towarzystwie starosty Stanisława Chęcia, płk. rez. Marka Borkowskiego, ppłk. rez. Andrzeja Iskrowicza, a także rektora Uczelni Państwowej Mateusza Kaczmarek i Krzysztofa Juszczaka udali się na spacer po Sanoku, celem odwiedzenia miejsc związanych z 2 Pułkiem Strzelców Podhalańskich. Zwiedzano m.in. stare koszary, Dom Żołnierza Polskiego oraz Plac Harcerski, na którym znajduje się pamiątkowa tablica. Żołnierze odwiedzili również miejsce spoczynku byłych dowódców 2 pułku: ppłk Karola Lenczowskiego, którego grób mieści się na cmentarzu w Sanoku oraz gen. bryg. Gustawa Truskolawskiego, który spoczywa w Besku. (esw)



Z kroniki policyjnej

Nietrzeźwa kierująca odjechała z miejsca zdarzenia

3,5 promila alkoholu w organizmie miała kierująca peugeotem, która doprowadziła do zdarzenia z toyotą, a następnie zbiegła. Samochód zatrzymała kila ulic dalej. Za swoje zachowanie niezgodne z prawem odpowie przed sądem.

Badanie alkomatem wykazało u kobiety aż 3,5 promila alkoholu w organizmie. Kobieta oprócz tego, że kierowała pod wpływem, to doprowadziła do zdarzenia drogowego z toyotą. Do wypadku doszło około godziny 20 na ul. Traugutta. Z ustaleń policjantów wynika, że kierująca peugeotem wyjeżdżając z posesji, zderzyła się z prawidłowo jadącą toyotą, po czym odjechała z miejsca. Poszkodowany widząc, że kierująca nie ma zamiaru ponieść odpowiedzialności za spowodowanie kolizji, pojechał za nią. Po przejechaniu kilku ulic, kobieta zatrzymała swój samochód w okolicy cmenta-



rza przy ul. Dmowskiego. Policjanci ustalili, że kierującą peugeotem była 31-letnia mieszkanka powiatu sanockiego. Po zatrzymaniu prawa jazdy, kierująca została przekazana pod opiekę wskazanej

przez siebie osoby. Za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości 31-latce grozi zakaz prowadzenia pojazdów, wysoka grzywna i nawet 2 lata pozbawienia wolności.

dcz

Łemkowie

Historia jednej wyszywanki

Genezy i przebiegu akcji Wisła tłumaczyć chyba nikomu nie trzeba. Ktokolwiek mieszka na naszych terenach, zna historię przesiedleń Łemków. Mieszkali również w Odrzechowej. Zostali przesiedleni między innymi do ukraińskiego Buczacza (nieдалеко Tarnopola). Wśród nich znalazła się rodzina Pontusów.



Aleksandra Pontus, druga od lewej w drugim rzędzie, w wyszywance, która przetrwała do dzisiaj (widoczna na zdj. u dołu strony)

Aleksandra Pontus, jedna z przesiedlonych (widoczna na zdjęciu) w 1946 roku, jako młoda dziewczynka musiała wraz z rodziną w ciągu dwóch godzin wyjść z domu, spakowana i gotowa do drogi.

– Babcia (Aleksandra) opowiadała, jakie to były straszne chwile. Przyszli mundurowi i nie było zmiłuj! Ciocia kilka dni wcześniej wróciła z Niemiec, z robót, gdzie była siłą zabrana. Niestety, podupała na zdrowiu i mocno chorowała. Chwilę wcześniej przed wywózką umarła. Rodzina prosiła, by móc ją pochować na cmentarzu. Dali tylko dwie godziny na zorganizowanie pogrzebu. To było okropne przeżycie dla wszystkich. Jedni się pakowali, drudzy biegli do świątyni zorganizować pochówek. Ciocię pochowano tu, w Odrzechowej. Babcia opowiadała, jak szybko musieli spakować dobytek. Wśród zabranych rzeczy były między innymi domowe ikony i odświętne ubrania – opowiada Orysia, babcia Ksenia.

Przesiedlenia z Odrzechowej zaczęły się 21 marca.

– Wywozili nas praktycznie w pola. Mama opowiadała, że pociąg się zatrzymywał i kazali wychodzić. Nikt nie wiedział, gdzie się znajduje. Zimno było. Kto miał dokumenty, że posiadał w Polsce chatę, ten otrzymywał dom. Kto nie miał dokumentów, bo je zapomniał bądź je zgubił lub jego chata została zniszczona w czasie wojny, dostawał kwaterę do wynajęcia.

Adaptacja na nowym terenie była bardzo trudna.

Wywiezieni nie przyznawali się do tego, że są Łemkami długie lata. Tubylcza ludność nie była przychylnie nastawiona do przyjeźdźców. Łemków z Odrzechowej przesiedlano w okolice Sambora i Tarnopola.

Prawnuczka Aleksandry, Ksenia, mówi, że dopiero od kilkunastu lat Łemkowie się ujawniają.

– Podczas okresu przedświątecznego na lekcji muzyki zaczęłam uczyć koledy łemkowskiej. Po lekcji podeszło kilkoro dzieci, mówiąc, że znają tę pieśń, że babcie śpiewały. Dopiero wtedy i dzieci, i ich mamy zaczęły przyznawać, że są pochodzenia łemkowskiego. Łemkowie byli zawsze mocno rozśpiewanym narodem. To śpiew nas znów

połączył. Teraz nie ma podziałów. Nikt się nie wstydi pochodzenia łemkowskiego i wracamy do swoich zwyczajów i tradycji. Mnóstwo Łemków ma słuch i talent muzyczny. Większość śpiewa, organizuje się w grupy spotykające się i uczące dawnych pieśni i melodii – opowiada Ksenia.

Ksenia i babcia Orysia przyjechały do Odrzechowej zwiedzić rodzinne strony przodków.

– Moja prababcia jest na tym zdjęciu. W wyszywanej koszuli. Ta koszula przetrwała praktycznie sto lat! Mamy ją w domu i szanujemy jako najcenniejszy spadek po przodkach – mówi Ksenia.

Podczas odwiedzin kobiet z Ukrainy zjawiała się również pracownica Muzeum Budow-

nictwa Ludowego w Sanoku, by „wczytać” się we wzór, zrobić zdjęcia i dokumentację temu niecodziennemu elementowi garderoby.

– Wyszywanka robiona jest najprawdopodobniej na jedwabiu. To niezwykle delikatny materiał. Chciałam już nie raz zrobić rekonstrukcję elementów ubioru do muzeum, ale takiej tkaniny nigdzie już nie mogę dostać. To unikat, posiadający również piękną historię i niosący wartość emocjonalną. Datowała bym go na okres międzywojenny. To wspaniale, że zachowało się zdjęcie. Zdjęcie to zawsze najlepszy dowód – skomentowała przywiezioną koszulę Anna Pasternak.

Aleksandra Pontus miała siostrę, która uniknęła wywózki. Znalazła się w Łodzi i tam wyszła za mąż. Niestety, kontakt się urwał. Nazywała się Antonina Pontus po mężu Percht.

Okres konfliktu na Ukrainie spowodował, że wiele potomków przesiedleńców przyjeżdża do Odrzechowej i okolic, by odwiedzić ziemię, na których mieszkali przodkowie.

I tak to po około stu latach wyszywanka, która najprawdopodobniej powstała w Odrzechowej, ponownie do niej została przywieziona. Nadzarpnięta przez upływający czas, ale nadal piękna i urocza. Jest teraz wzorem do nowo powstających, nowo wyszywanych i świadectwem wciąż żywej pamięci o historii tych ziem.

Edyta Wilk

„W domach z betonu”

Zszywane uczucia

Los dał mi igłę i nić, kazał mi swoje przeznaczenie szyć, a ja nie wiem jak, bo materiału mi brak.

Nikt nigdy nie jest przygotowany na chorobę bliskiej osoby. Pani A. również nie była. Wylew. Kobieta, którą kochała ponad życie stała się warzywem. Leżała, przełykała, „robiła pod siebie”.

Na początku załamanie i dezorganizacja życia. Ktoś musiał czuwać całą dobę nad mamą. Ktoś, czyli ona. Z dnia na dzień, z ostrej matematyki zmieniła się w pielęgniarkę. Pierwsze miesiące jakoś wytrzymała, dopóki jej mąż nie zamknął za sobą drzwi. Bo to nie życie jest.

Ze złości, bólu i rozpacz zaczęła wyrzucać wszystkie ubrania z szafy. Miała już chwycić za obrazy ze ścian, ale zmęczona usiadła na podłodze. Ręce jej się rozsunęły na boki, tak jak jej serce. Chciała płakać, ale po co? Jej wzrok padł na czarną starą maszynę do szycia. Chwyciła nożyczki i pocięła wszystkie flanelowe koszule męża. Na podłodze ułożyła z nich wzór. I pozszywała.

Opiekowała się matką i szyla. A myśli płątały jej się razem z nitkami, jak w tańcu oczyszczenia. Powstawały koldry, narzuty, koce. Dzień podzieliła tylko na rutynowe czynności przy matce i cerowanie uczuć.

Matka zgasła, mąż nie wrócił.

Wierna została maszyna.

I tak po nitce do kłębka los nas złączył

WOSP. Aukcje Allegro i moje zamięłowanie do ręcznie robionych rzeczy spowodowało, że wylicytowałam koldrę. Piękną, patchworkową. Niemala to była kwota, ale ta koldra mnie wołała. Po aukcji pani A. zadzwoniła. Okazało się, że mieszkamy bardzo blisko, a ona...

Mówiła i płakała. Koldrę szyla od początku zajęcia się patchworkiem. Zszywała kawałek i odstawiała na półkę. Dziesięć lat. Dopiero teraz postanowiła, że ją skończy na aukcję WOSP. Zaskoczyło ją wielu licytujących. I ostateczna suma. Kiedy dostała moje dane, zaczęła płakać.

– Chciałam, by koldra trafiła do kogoś, kto doceni moją pracę. Trafiła do osoby z mojego ukochanego miasta! To jak przeznaczenie!

Przeznaczeniem była wspólna herbata i historia pani A.

Koldrę uwielbiam. W zimne wieczory układam sobie ją na kolanach, pijam gorące kakao i czytam książkę. Gładzę każdy szew. Gładzę każdy kawałek materiału. Wyobrażam sobie, że to moje serce. Pozszywane. Z wielu kawałków, ale wciąż w całości. Jak u pani A.

Edyta Wilk



Chcesz, by Twoja historia okazała się inspiracją do opowiadania, zapraszam: edytawilk@tygodniksanocki.pl

Niezwykłe i cenne eksponaty Muzeum Historycznego

Arkebuz z przełomu XVII i XVIII



Specyfikacja:

Arkebuz myśliwski – przełom XVII i XVIII wieku

Warsztat rusznikarski: Caspar Neireuter, Praga

Materiał: Drzewo, stal, kość słoniowa

Długość: 85 cm | **Waga:** 2,7 kg | **Kaliber:** 14 mm

Lufa: ośmiogranna, gładka | **Zamek:** kołowy

Kolejny piękny nabytek Muzeum Historycznego, który wydatnie wzbogaci kolekcję militariów, to pochodzący z przełomu XVII i XVIII wieku arkebuz myśliwski.

Mianem arkebuza określano długą broń palną z kołowym zamkiem, pierwotnie o gładkiej lufie, od końca XVI wieku coraz częściej gwintowanej. Arkebuzy, jako lżejsza – chociaż zarazem mniej skuteczna alternatywa dla muszkietów – cieszyły się popularnością w XVI-XVII w. Służyły zarówno na polach bitew, używane przez tzw. „arkebuzerów” (jazdę strzelczą cudzoziemskiego zaciągu, która w Rzeczypos-

politej stanowiła jednak formację nieliczną i wycofaną w czasach Jana III Sobieskiego), jak i na polowaniach na ptactwo i cięższą zwierzynę – ulubionej rozrywce szlachty i magnaterii.

W przypadku naszej broni, za sprawą wybitnego grzebienia lufy, możemy co nieco powiedzieć o jej pochodzeniu, a nawet wskazać konkretny warsztat rusznikarski. Inskrypcja brzmi: Caspar Neireuter, in Prag (w Pradze). Jest to broń znacznie subtelniejsza od prezentowanego niedawno muszkietu lontowego, na co wskazują już same parametry: długość to zaledwie 85 cm, waga 2,7 kg, kaliber

14 mm. Lufa ośmiogranna, wewnątrz gładka, u swego zwieńczenia posiada niewielką, prostą muszkę, zaś w odległości 8 cm od zamka celownik szczerbinkowy z wzorem liścia. U spodu lufy znajduje się kanał ze stemplem, wzmocniony dwoma liśćmi z ciemnobarwionego drzewa – opowiada dyrektor Jarosław Serafin.

Zamek kołowy posiada oszczędną, rytowaną dekorację wiciowo-kwiatową. Układ spustowy z przyspiesznikiem typu niemieckiego jest osłonięty kabłąkiem z dekoracyjnymi wąsami.

Łoże z bejcowanego drzewa orzechowego (czy gruszy) od samego wylotu lufy.

Ukośna kolba policzkowa posiada występ z wolutą z jednej strony (z dekoracją w kości z florystycznym motywem), z drugiej natomiast szufladkę z zatraskiem przeznaczoną na skałki porytowe. Zwieńczona jest stalową kulą, służącą oparciu broni o ziemię.

Arkebuz wraz z innymi nowymi eksponatami będzie prezentowany podczas specjalnej wystawy 16 i 17 czerwca, a potem na stałe zajmie miejsce w kolekcji muzealnej. W przyszłym tygodniu przedstawimy następny unikatowy eksponat.

Edyta Wilk

Konkurs Historyczny „Armia Krajowa 1942-1945”

16 marca 2023 r. odbył się konkurs historyczny pod hasłem: „Armia Krajowa 1942-1945”, którego organizatorem było Sanockie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”.

Celem konkursu było m.in.: przypomnienie okresu walki o niepodległość Polski, przypomnienie działań konspiracyjnych w czasie II wojny światowej oraz kształtowanie postaw patriotycznych. Uczestnicy indywidualnie rozwiązywali test zawierający głównie zadania otwarte związane z działalnością Armii Krajowej.

esw



Wyniki prezentowały się następująco:

Szkoły podstawowe:

1. Oliwia Wojtas (SP Trecpa)
2. Amelia Buczek (SP Trecpa)
3. Michalina Pawlecka (SP 1 Sanok)

Szkoły ponadpodstawowe

1. Aleksandra Błaszak (II LO)
2. Łukasz Łuczka (ZS1)
3. Emilia Dyl (ZS5)

Sanocki Dom Kultury

Koncert Agi Zaryan

23 kwietnia 2023 o godz. 18.00 w Sanockim Domu Kultury wystąpi Aga Zaryan. Koncert będzie promował album artystki zatytułowany „SARA”. Cena biletu 80 zł

ALBUM „SARA” jest kontynuacją poprzednich albumów wokalistki: „UMIERA PIĘKNO” i „KSIĘGA OLSNIEŃ”, gdzie Aga sięgała do wybitnej poezji. Dla Agi Zaryan tekst jest tak samo ważny jak muzyka, stąd wybór wyjątkowej urody wierszy amerykańskiej poetki Sary Teasdale, żyjącej na przełomie XIX i XX wieku, uhonorowanej w 1918 roku nagrodą Pulitzera w dziedzinie poezji za zbiór wierszy „Love Songs”. Agę zainspirował ich kobiecy charakter bardzo bliski jej sercu. Fenomenalna melodyjność i rytmiczny charakter wierszy Teasdale jest genialnym tworzywem dla kompozytorów.

Muzyka jest intymna, w ekspresyjny sposób podkreśla poetyckie teksty i przenosi słuchacza w świat wysublimowanej harmonii i nietuzinkowych melodii. Twórczość Agi Zaryan to kwintesencja tego, co najlepsze w historii jazzu, to



kontynuacja tradycji legendarnych dokonań wokalistek jazzowych. Światowe uznanie artystki zawdzięcza wyjątkowemu stylowi z charakterystyczną lekkością frazowania i ciepłym, matowym tonem głosu. Aga Zaryan to laureatka najważniejszych nagród w świecie muzycznym, uznana za jedną z najlepszych wokalistek jazzowych w Polsce (kilkunastokrotna zwyciężczyni ankiety Jazz Top – w kategorii wokalistka jazzowa roku magazynu Jazz Forum). (mn)

Miejska Biblioteka Publiczna

Spotkanie z podróżnikiem

Odliczamy czas do pierwszego spotkania autorskiego planowanego w ramach projektu „Podróże małe i duże. Z Gór Słonnych na Mount Everest” realizowanego dzięki dofinansowaniu ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Pierwszym zaproszonym gościem będzie Jarosław Kret – znany prezenter pogody, dziennikarz telewizyjny, podróżnik i fotoreporter. Od wielu lat łączy pracę z życiową pasją – podróżowaniem. Odwiedza zakątki

Polski, a także miejsca odległe i egzotyczne. Jest autorem ponad 20 reportaży podróżniczych: „Mój Egips”, „Moje Indie”, „Moja Ziemia Święta”.

Zapraszamy 21 kwietnia 2023 r. na godz. 18.00. (mn)

Stand-up Daniela Midasa

Pokaz Magi

14 kwietnia o godz. 19.00 w Royal Palace rozpocznie się występ stand-up Daniela Midasa pt. „Pokaz Magi”.

Daniel Midas – odkrycie Internetu roku 2022. Komik, którego

„Szopkę dla reportera” oglądają już wszyscy. Prywatnie – bardzo pozytywny i zawsze uśmiechnięty chłopak. Gość ma dwa metry wzrostu, więc jak go poprosicie, to pewnie zdejmie coś z górnej półki.

Dla Czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonili dziś do redakcji o godz. 10, mamy dwie wejściówki na występ Daniela Midasa. (mn)

BWA Galeria Sanocka

„Światło cienia”

W piątek 14 kwietnia o godz. 18.00 w BWA odbędzie się wernisaż Jolanty Jastrzębskiej-Jakiel „Światło cienia”

Jolanta Jastrzębska-Jakiel

Urodziła się w 1958 r. w Radomiu. Studiowała w Instytucie Wychowania Artystycznego Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Dyplom z malarstwa w pracowni prof. Mieczysława Hermana uzyskała w 1985 r. Od 1992 r. należy do Związku Artystów Plastyków, jest także członkiem Stowarzyszenia Pastelistów Polskich. Zorganizowała 37 wystaw indywi-

dualnych w kraju i za granicą. Brała udział w ponad 80 wystawach zbiorowych w Polsce, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Niemczech i we Francji. Prace artystki znajdują się w zbiorach Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu i Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu oraz w kolekcjach prywatnych w kraju i za granicą. Wielokrotnie nagradzana za swoją twórczość. (mn)

Rekrutacja do XXIX sesji Sejmu Dzieci i Młodzieży

Pamięć o żydowskich sąsiadach

28 lutego rozpoczęła się rekrutacja do XXIX sesji Sejmu Dzieci i Młodzieży (SDiM). Do udziału w konkursie zaproszono dwuosobowe zespoły złożone z uczniów tej samej szkoły lub zespołu szkół. Z Sanoka ze Szkoły Podstawowej nr 6 dwa zespoły wzięły udział w tym wydarzeniu. Zespół pierwszy to uczennice klasy 8a: Anna Nowak i Karolina Żyłka, zespół drugi to uczennice klasy 8b: Julia Wisłocka i Milena Jachimowska.



Tematem tegorocznej sesji jest 80. rocznica wybuchu powstania w getcie warszawskim. Temat przewodni to: „Zginąć, ale z honorem” (Krystyna Budnicka). Bohaterska walka zbrojna żydowskich organizacji bojowych z Niemcami z perspektywy 80 lat – o ludzki, społeczny i narodowy honor oraz godność, na przykładzie powstania w getcie warszawskim.

Młodzież z SP nr 6 pochyliła się nad powstaniem, zagłębiając się w historię Żydów z Sanoka.

– Pracę nad projektem zaczęliśmy od organizacyjnego spotkania z panią Ireną Bojarską, podczas którego ustaliliśmy plan działania. Następnie spotkałyśmy się z panem Arkadiuszem Komskim, wybitnym znawcą historii sanockich Żydów oraz Andrzejem Romaniakiem, wybitnym sanockim historykiem. W poszukiwaniu materiałów odwiedziliśmy Miejską Bibliotekę Publiczną, skansen oraz kamienice w Rynku, które kiedyś należały do Żydów – opowiadają uczennice.

Żydzi do Sanoka przybyli już w XVI w. Początkowo było to kilka rodzin, które zajmowały się kupiectwem i rzemiosłem. Młodzież odwiedziła Muzeum Budownictwa Ludowego, gdzie przyjrzała się synagodze z Polańca i domom żydowskim.

W przededniu wojny Sanok liczył 18 tys. mieszkańców, w tym około 6 tys. pochodzenia żydowskiego. Pierwszy pogrom ludności żydowskiej rozpoczął się 16 września 1939 r. Tego dnia okupanci spalili trzy synagogi w centrum miasta. Zniszczono również dwie żydowskie drukarnie, biblioteki i wypożyczalnię książek. 26 września polecono 150 rodzi-

nom żydowskim przenieść się za San do sowieckiej strefy okupacyjnej. Deportowano w ten sposób około 1000 Żydów.

Młodzież z SP 6 pod opieką Ireny Bojarskiej odszukała wspomnienia, fotografie z tamtych czasów.

„W deszczu i wietrze ruszają kobiety, mężczyźni i dzieci. Każdy z małym workiem na plecach. Nikt nie wiedział, co ich tam czeka w nieznaną krainę.” Uczennice odnalazły zapiski z pamiętnika sanockiej Żydówki.

Młodzież prześledziła również mechanizm propagandy nazistowskiej i hejtu przeciw wspomnianej narodowości. Może hejt jest nowym pojęciem, jednak jego mechanizm był znany wiele lat temu. Niestety młodzież zauważyła wiele analogii dotyczących naszych czasów.

Dziewczyny odwiedziły również cmentarz żydowski, na którym spoczywa około 630 Żydów. Pierwsza egzekucja sanockich Żydów odbyła się 27 października 1939 roku.

W 1941 hitlerowcy utworzyli w Sanoku zamknięte getto, w którym więzili około 8000 Żydów z Sanoka i okolicy. Zostali oni zmuszeni m.in. do niewolniczej pracy w kamieniołomach Trepczy dla firmy Kirchhoff, przy rozbudowie obozu jenieckiego w Olchowcach oraz przy naprawach i budowie dróg. Do getta przy współudziale policji żydowskiej zwożono również Żydów z okolicznych wsi. Po zarządzonej na 5 września 1942 akcji wysiedlenia Żydów z Sanoka, wywieziono, m.in. 14

września prawie 5 tys. do obozu pracy w Zaslaviu (gdzie część z nich zamordowano, natomiast pozostałych przewieziono do obozu zagłady w Bełżcu), w wyniku czego w sanockim getcie pozostało zaledwie około 200 osób.

– Wzruszającym i emocjonującym momentem dla nas było nagranie piosenki „Warszawo ma”. Zrobiłyśmy również papierowe żonkile, które rozdajemy jako symbol pamięci o zamordowanych osobach. W naszej szkole co roku bierzemy udział w akcji „żonkile” i staramy się te symboliczne kwiaty pamięci rozdawać również poza szkołą. Odwiedziliśmy wiceburmistrza Grzegorza Korneckiego, posłów i polityków, rozmawialiśmy o projekcie i pamięci naszych sąsiadów – mówią uczennice.

19 kwietnia 1943 roku warszawscy Żydzi podjęli walkę zbrojną z Niemcami. Powstańcy nie mogli mieć nadziei na zwycięstwo. Kierowała nimi chęć odwetu na Niemcach, zadania wrogowi możliwie wysokich strat.

– Powstanie nie miało szans się udać. Chodziło bardziej o wybór śmierci. Ludzie nie chcieli bezsensownie ginąć, tylko walczyć do końca. Wobec perspektywy nieuchronnej zagłady nie chcieli ginąć biernie. Powstanie kwietniowe było największym zbrojnym zrywem Żydów podczas II wojny światowej, a zarazem pierwszym powstaniem miejskim w okupowanej Europie. Dziś w naszym mieście niewiele zostało pamiątek po żydowskich sąsiadach, ale chcemy pamiętać i pragniemy, by następne pokolenia o nich pamiętały – zakończyły opowieść o projekcie dziewczyny.

Edyta Wilk

Podczas prac nad projektem powstały dwa filmy:

https://youtu.be/7_bnJI-7Oa8

<https://youtu.be/vEM0Km16Qdc>



Erasmus+

Zagraniczne staże w ZS5

Uczniowie ZS5 kolejny raz zdobywają doświadczenie zawodowe na dwutygodniowych praktykach zagranicznych. W tym roku krajem, który przyjął uczniów, jest Chorwacja.



Wśród 31 uczniów, którzy kształcą swój warsztat w Splicie, znajdują się dwie praktykantki „Tygodnika Sanockiego”, uczące się na kierunku technik fotografii i multimedii. Ponadto grupa reprezentuje również inne kierunki: technik usług fryzjerskich oraz żywienia i usług

gastronomicznych. Program Erasmus+ daje im szansę na realizację praktyk europejskich, podczas których zdobywają cenne doświadczenie zawodowe, doskonałą języki obce, poznają kulturę, zwyczaje i nawiązują nowe znajomości.

esw

Konkurs Wielkanocny w SP4

Pisanki jak malowane



W Szkole Podstawowej nr 4 odbyło się wręczenie nagród i dyplomów dla uczestników i zwycięzców Konkursu na Najładniejszą Pisanek Wielkanocną. Został on zorganizowany we współpracy z Radą Dzielnicy Wójtostwo. Jego celem było m.in. popularyzowanie i kultywowanie tradycji oraz zwyczajów wielkanocnych.

Na konkurs wpłynęło ponad 100 prac, wykonanych różnymi metodami. Komisja w składzie: Ewelina Hryszko, Iwona Barszczewska-Menio, Monika Gemalik, Konrad Kawa i Maja Wojtanowska (reprezentantka samorządu uczniowskiego) wyłoniła zwycięzców w trzech kategoriach wiekowych oraz wręczyła jedno wyróżnienie*.

Rada Dzielnicy Wójtostwo liczy na to, że Konkurs na Najładniejszą Pisanek Wielkanocną wpisze się na stałe jako jeden z elementów świątecznych tradycji w społeczności lokalnej i placówek oświatowych dzielnicy Wójtostwo.

mn

Wyniki*

Kategoria klas I-III: 1. Katarzyna Kluska (klasa 1a), 2. Magdalena Złocińska (IIa), 3. Klara Ochala (1a).

Kategoria klas IV-VI: 1. Szymon Skalski (Va), 2. Oktawia Suwała (IVb), 3. Gabriel Mikołajczyk (VIId).

Kategoria klas VII-VIII: 1. Ksawery Pajestka, 2. Anna Kluc, 3. Mateusz Wiśniowski (wszyscy z VIIa).

Wyróżnieniem została nagrodzona praca Bartosza Czopora (6c).

Sandra i Adam Paciorkowie

Marzenia się spełniają

Eliksir Cocktail bar funkcjonuje od roku w miejskiej przestrzeni. Po dawnej Pani K zostały tylko wspomnienia, rzadko słyszy się nazwę tego miejsca. Teraz chodzi się do Eliksiru, bo nazwa się przyjęła, a oferta lokalu przyciąga klientelę w różnym wieku. Jednak, pomimo faktu, że lokal jest cocktailbarem i jak najbardziej służy do wspólnych spotkań przy drinku, to oferuje gościom znacznie więcej. Szukając wydarzeń kulturalnych w mieście, nie powinno się pomijać tego miejsca. W lokalu można posłuchać muzyki na żywo, zagrać w planszówki, potańczyć i weekendowo naładować baterie przed nadchodzącym tygodniem, a w okresie letnim zrelaksować na ogrodzie. W czym tkwi magia tego miejsca? W eliksirach? Gościach? Czy może atmosferze, o którą skrupulatnie dbają właściciele? O pierwszym roku działalności Eliksiru, wyzwaniach i rozczarowaniach opowiedzieli Emilii Wituśzyńskiej właściciele lokalu Sandra i Adam Paciorkowie.

Ostatnio świętowaliście pierwsze urodziny swojego lokalu, jak minął Wam ten rok? Jakie mieliście oczekiwania w momencie, kiedy zdecydowaliście się otworzyć lokal, a co otrzymaliście?

Adam: Ideą powstania Eliksiru było stworzenie miejsca spotkań. Chcieliśmy przedłożyć doświadczenie, które przywieźliśmy z Londynu na gastronomiczny rynek w Sanoku. Od dawna było to moim marzeniem. Butik był marzeniem Sandry, które spełniliśmy, nadszedł i czas na spełnienie mojego. W momencie, kiedy usłyszeliśmy, że pani K jest do wzięcia długo się zastanawialiśmy, ale zobaczyliśmy w tym miejscu potencjał. Troszkę je ogarnęliśmy...

Sandra: Chyba bardzo zmieniliśmy (śmiech). Odbił się tam generalny remont, to już nie jest ten sam lokal.

Adam: No tak, to prawda. Włożyliśmy sporo pracy w wygląd lokalu, by doprowadzić go do stanu, który goście mogą odwiedzać od roku. Wracając do zamysłu, naszą grupą docelową były kobiety, nie ujmując panom. Jednak gdy przyjechaliśmy do Sanoka, często zastanawialiśmy się, gdzie kobiety mogą się spotkać na drinka, posiedzieć, poplotkować i poczuć się dobrze. W mieście jest kilka restauracji, do których warto iść, ale nie zawsze ma się ochotę na zamawianie jedzenia. Specjalizuję się w cocktailach, dlatego postanowiliśmy otworzyć typowy cocktailbar, który przez ostatni rok bardzo ewaluował. Odbijają się u nas m.in. koncerty czy imprezy z DJ. Ściągamy naprawdę różnorodnych wykonawców. Występowali u nas artyści z Australii, Nowej Zelandii, ale również wielu z Polski. Organizujemy tematyczne imprezy z DJ, więc każdy może znaleźć coś dla siebie. Zmienia się nie tylko oferta imprezowa, ale również zmieniają się cocktaile. Posiadamy w naszej ofercie takie, które są od początku, tzw. Bestsellery – uwielbiane przez naszych gości, ale też zmieniamy się i wprowadzamy nowości. Sprowadzamy cięższe alkohole również dla wymagających smakoszy. Można u nas skosztować whisky z całego świata, gdyż mamy ich ponad 50 rodzajów. Naszym gościom chcemy zaoferować coś, czego nie spróbują nigdzie indziej i to nam sprawia dużą frajdę. Tak naprawdę mnóstwo ludzi jeszcze u nas nie było, pomimo tego, że jest to niewielkie miasto, ale mamy świadomość, że proces docierania do pewnego

grona osób jest długotrwały – jesteśmy cierpliwi.

Sandra: Mamy również stałych gości, którzy wracają do nas, ale też przyprowadzają nowe osoby, polecają nasze miejsce. Szczerze? Uważam, że możemy ten miniony rok uznać za bardzo udany, pomimo wszystkich trudności, jak wojna czy rosnąca inflacja. To był trudny rok i to nie jest tak, że nam to wszystko łatwo przyszło. Staraliśmy się zdobyć gości oraz żeby o nas słyszano. Musieliśmy dać dużo od siebie, żeby to do nas wróciło. Bo jednak utrzymanie się biznesu w tych czasach jest możliwe tylko wtedy, kiedy poświęca się mu dużo czasu, serca i słucha się uwag gości, którzy w pewnym sensie stanowią trzon naszej barowej egzystencji. Dla przykładu, goście ostatnio wspominają o szyszy, w lokalu nie ma takich możliwości, ale na ogródku czemu nie?

Adam: Prowadzimy rozmowy z profesjonalną firmą, która zajmuje się tym tematem. Jeśli się za coś zabieramy, to chcemy to robić na sto procent, dlatego wolimy oddać to w ręce profesjonalistów, aby było to bezpieczne, a goście cieszyli się z takiej możliwości.

Wspomniałaś o inflacji, trochę wyprzedzając moje kolejne pytanie. Rosnąca inflacja nie pozostawiała złudzeń, utrzymując się „najsilniejszy”. Było Wam ciężko?

Sandra: Wiesz co? Jesteśmy ludźmi, którzy szukają rozwiązań zanim kryzys rozpocznie się na dobre. Uważam, że od narzekania jeszcze nikomu się nic nie poprawiło i trzeba zrobić wszystko, by było jak najlepiej.

Adam: Inflacja trochę zatrzymała społeczeństwo. Ludzie liczyli każdy grosz i nie mieli pieniędzy na takie

atrakcje. Cała gastronomia to odczuła. My sami wprowadziliśmy niezauważalne zmiany w lokalu, jak wykręcenie kilku żarówek, zamknięcie drugiej sali w mniej oblegane dni, wyłączanie lodówek z napojami na noc, bo piwo nie wymaga chłodzenia, jak lokal jest zamknięty, a na przyjęcie gości było gotowe, jak lubią.

Sandra: My i tak jesteśmy takim lokalem, gdzie oferujemy dużo opcji, dzięki którym nie trzeba wydać dużo pieniędzy, żeby spędzić miły czas przy drinku. Zależy nam na tym, by goście mieli drinki w dobrych cenach, dlatego oferujemy promocje, tj. happy hours, gdzie dwa drinki są w cenie jednego przez dwie godziny w ciągu dnia oraz przez cały wieczór można zamówić KINLEY SET, gdzie zamawiasz sześć i trzy dostajesz gratis. Więc tak naprawdę, jeśli ktoś chce, to naprawdę ma możliwość kulturalnego wyjścia w dobrej cenie. Nie wiem, czy to ze względu na wystrój, obsługę lub istniejące inne czynniki, o którym nam nie wiadomo, ale utarło się, że jesteśmy droгим lokalem. Nic podobnego.

Adam: Mało tego, w czasie kiedy inflacja szybowiała w górę, my ani razu nie podnieśliśmy cen. Z czego to wynika? Może z zaradności i z faktu, że udało nam się zakupić alkohole w większej ilości po starych cenach, abyśmy mogli jak najdłużej utrzymać te same ceny, by goście nie ucierpieli na tym, na co tak naprawdę nikt z nas wpływu nie ma. To o czym Sandra wspomniała, o tych okazjach na drinki też nie wzięło się z nieba. Pozyskaliśmy sponsorów, jak Kinley, który zazwyczaj umożliwia nam wachlowanie ofertami, tak by wszyscy byli zadowoleni. Mamy promocje weekendowe. Możemy to zrobić i chcemy się podzielić tym z gośćmi.

Sandra: To jest nasza wiedza, doświadczenie i umiejętność rozmowy z przedstawicielami, by pozyskać tych sponsorów.

Adam: Sanok jest o tyle trudnym miastem, że handlowcy tutaj nie dojeżdżają. Ich współpraca kończy się na Rzeszowie. Żeby ściągnąć ich do Sanoka naprawdę musimy się, kolo-kwialnie mówiąc, nagimnastykować. Ponadto cały czas się szkolimy i również zapraszamy do siebie nasze zaprzyjaźnione sanockie lokale, jak np. Johny's czy lokal z Krosna Alchemia.

A czy jest coś, co Was rozczarowało w Sanoku?

Sandra: Mogłoby się wydawać, że powiemy gości, jednak nie. To co nas rozczarowuje to niektórzy przedsiębiorcy. Chora forma konkurencji, której my nie praktykujemy. W Sanoku nie ma drugiego typowego cocktailbaru, a nawet jeśli by był, to co? Serwowaliby inne cocktaile, byłaby inna oferta, inny klimat. Uważamy, że każdy ma swojego odbiorcę w danym czasie. W jeden dzień mam ochotę na steka, czasami na pizzę, a innym razem na pierogi i wybiorę trzy różne miejsca. Czy to jest złe? Nie sądzę.

Adam: Obecnie jesteśmy jedynym cocktailbarem, ale jest wiele restauracji, które oferują fajne promocje na obiady, my oferujemy tańsze drinki. Czy to się wyklucza i jest powiedziane, że jak zjadłś kolację w miejscu A, to nie możesz iść napić się drinka do miejsca B? My nie widzimy takiego problemu, ale być może dlatego, że żyjąc w dużym mieście, dokładnie tak robiliśmy nie raz i nie dwa. To co jest najważniejsze, to żeby ludzie wyszli i żeby ich było na to stać. Stąd też był nasz pomysł na Gastroparty, żeby społeczność gastro-

nomiczna się spotykała, poznawała i współpracowała.

Sandra: Pracownicy są chętni, a właściciele chyba wyczuwają w tym podstęp. I to nas najbardziej rozczarowało. Nam zależy na współpracy, żeby sobie nawzajem pomagać, a nie ze sobą niezdrowo konkurować. Mamy swoją klientelę. Do nas nikt nie przyjdzie na obiad w niedzielę, czy nie zorganizuje komunii, bo zwyczajnie nie mamy tego w ofercie.

Porozmawialiśmy o minionym roku działalności, a co planujecie na nadchodzący rok?

Sandra: Myślimy o koncertach na świeżym powietrzu, wyniesieniu dźwiękowej konsoli na ogród, by przy dźwiękach muzyki goście mogli się zrelaksować. Mamy w planach grille. Możliwość są, tylko żeby goście dopisywali jak do tej pory, to my będziemy się dla nich rozwijać. Gastronomia to ciężki orzech, ale jak się to kocha, to się robi z przyjemnością. My tym żyjemy, więc dla nas wymyślanie nowych inicjatyw jest czystą przyjemnością. Często słyszymy, że takiego miejsca brakowało w Sanoku, dlatego cieszymy się, że udało nam się to zrobić. Jesteśmy otwarci na każdą grupę klientów, bez względu na wiek, wyznanie, orientację czy płeć. Dopóki my, nasi pracownicy i nasze miejsce jest traktowane z szacunkiem, to serdecznie zapraszamy.

Adam: Nawiązaliśmy również współpracę z Uczelnią Państwową. W zeszłym roku byliśmy tylko jednym z kilku partnerów, w tym roku jesteśmy jedynymi partnerami w organizacji Juwenaliów. Studenci podjęli decyzję, że chcą, by to nasz lokal zajął się organizacją od A do Z. Myślimy również, nad zorganizowaniem dużego koncertu na ogrodzie, o ile sąsiedzi pozwolą i udałoby się nawiązać współpracę z Urzędem Miasta. Mamy również w planie przedłużenie sezonu ogródkowego, poprzez zakupienie lamp grzewczych, gdyż goście naprawdę lubią przesiadywać w naszym klimatycznym ogródku. Warto na koniec też wspomnieć, że nie mamy dress code'u, chcesz przyjść w dresie? Czemu nie! Szanuj ludzi, którzy cię obsługują, miejsce które odwiedzasz, pochwal się kulturą nie ubiorem, a na pewno się dogadamy.

Dziękuję za rozmowę i życzę Wam kolejnych wspaniałych lat, niech goście dopisują, a pomysły się nie kończą.



ARCH. ELIXIR SANOK (3)

Andriy Yurkevych opowiedział nam swoją historię

O zwykłym żołnierzu z okopu

Wspomnienie Ustjanowej

– Tak się stało, że rodzina mojego ojca pochodzi z Bieszczadów, z przygranicznej wsi Ustjanowa – przygranicznej do tego stopnia, że w 1945 roku pas graniczny między Związkiem Radzieckim a Polską podzielił rodzinną miejscowość mojego ojca na pół. Granica rozdzieliła nie tylko piękne górskie krajobrazy, lecz także sąsiadów, ich domy i losy. Rodzina mojego ojca znalazła się wśród 214 Ukraińców, których wysiedlono z Ustjanowej – na mocy umowy o wymianie ludności – do Związku Radzieckiego, w dalekie stepy pod Odessą i Chersoniem. Jakimś cudem moi krewni zdołali stamtąd uciec i osiedlili się tak blisko swojego byłego domu, jak tylko się dało. Mieszkali najpierw w Laszkach Murowanych koło Chyrowa, również przy samej granicy, potem zaś na dobre przenieśli się do Drohobycza, gdzie się urodziłem – opowiada Andriy.

W 1951 roku Ustjanowa wróciła do Polski. Granica, dzieląca wieś, zniknęła, ale jego krewni pozostali po jej wschodniej stronie na zawsze, licząc, że kiedyś jeszcze zobaczą rodzinną miejscowość. Te nadzieje się nie spełniły za ich życia. Andriy był pierwszą osobą z rodziny, która odwiedziła Ustjanową po kilkudziesięciu latach.

– W dzieciństwie babcia i dziadek sporo mi o Ustjanowej opowiadali: o wysokich górach w pobliżu i bystrych rzekach. Opowieści brzmiały jak bajka, której fabuły już sobie nie przypominę, ale świetnie pamiętam, że Ustjanowa jawiła mi się wtedy jak kraina mityczna, leżąca gdzieś za morzami, za górami, na innym kontynencie, jak mi się wówczas wydawało, jednym słowem tysiące kilometrów od Drohobycza. Jakież było moje zdziwienie, kiedy poszedłem do szkoły i szybko odkryłem, że Ustjanowa leży niecałe sto kilometrów od mojego domu. Udało mi się odwiedzić tę bajkową krainę. Góry tam rzeczywiście są, ale gdzie im do Himalajów. I rzeczulka jest. Wąziutka. Mimo tego jest to dla mnie miejsce magiczne. Metafizyczna przestrzeń tradycji i emocji. Archetyp mojej rodziny. Każdy powinien mieć swoją Ustjanową – wspomina.

Andriy był w Polsce już wiele razy, ma tutaj wielu przyjaciół i znajomych. Czuje nierozdzielalną więź z ludźmi zamieszkującymi te tereny. Otrzymał również stypendium Gaude Polonia Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Pierwszy dzień wojny

– Wstąpiłem do wojska w dniu, w którym wybuchła wojna. Już od kilku miesięcy czuło się pewne napięcie, to że może dojść do najgorszego scenariusza, jednak nigdy nie przypuszczałem, że to się ziszczy, że zostanie zbombardowane moje miasto – Drohobycz. Dla nas było to nie do przyjęcia, że coś takiego może się wydarzyć w XXI wieku – Andriy wspomina pierwszy dzień wojny.

Drohobycz był bombardowany kilkakrotnie, w mieście znajduje się rafineria – jeden ze strategicznych punktów. To miasto wielu kultur, to właśnie tutaj zamieszkiwali Polacy, Ukraińcy i Żydzi. Widać to chociażby po architekturze. Ludzie z terenów przygranicznych mają wiele wspólnego, historię, rodzinę i tematów do rozmów. W blisko 80-tysięcznym mieście za-

urodził się w Drohobyczu w obwodzie lwowskim. Z wykształcenia jest filozofem. Przez 15 lat pracował w teatrze studenckim jako reżyser, dorabiając też jako przewodnik i dziennikarz radiowy. W dniu wybuchu wojny powołano go do armii. Na froncie spędził osiem długich miesięcy. Teraz jest już w domu, wśród rodziny. Był w miejscach najcięższych walk, w tzw. strefie „zero”, gdzie granicę pomiędzy żołnierzami ukraińskimi a okupantami wyznaczała rzeka. Sam o sobie mówi „zwykły żołnierz ze zwykłego okopu”. Andriy Yurkevych opowiedział nam swoją historię.



mieszkuje teraz około 130 tysięcy mieszkańców, to ofiary wojny, które musiały opuścić swoje domy, a schronienie znalazły w Drohobyczu.

24 lutego, gdy Andriy dowiedział się, że wybuchła wojna, najpierw musiał jechać do rozgłośni radiowej. To była jego najtrudniejsza audycja w życiu.

– Musiałem poinformować słuchaczy o tym, co się wydarzyło, a zarazem uspokoić ich, by nie zaczęli panikować, by nie kupowali w sklepach wszystkiego na zapas. Było to bardzo trudne, bo nad naszymi głowami latały samoloty, słychać było wybuchy, panował straszny hałas – opowiada.

Przez półtora miesiąca stacjonował w zachodniej części Ukrainy, a następnie przeniósł się na Donbas, wtedy kiedy trwały Święta Wielkanocne. Służbę pełnił w tak zwanej strefie „zero”. Granicę między nimi a wrogiem wyznaczała rzeka Siewierskij Doniec. Po jednej stronie stali Ukraińcy, po drugiej Rosjanie.

– Każdego dnia widziałem wroga, dzieliła nas tylko rzeka, około 300 metrów. Słyszałem jak rozmawiają, jak się śmieją. Myśleliśmy tylko, aby nie udało im się przedrzeć na naszą stronę, musieliśmy utrzymać ponad wszystko nasze pozycje – wspomina.

Mit o wielkiej potędze militarnej Rosji upadł. Wielu z nich ginie bezsensowną śmiercią w imię ideałów, chorych wymysłów jednego człowieka. Często to są młodzi chłopcy, którzy wysyłani są na pewną śmierć, to niewykształceni żołnierze, którzy stanowią mięso armatnie. Rosjanie nadal posiadają dużo sprzętu bojowego, jednak często jest on przestarzały.

– Rosjanie są jak wielka czarna chmura. Musimy ich zatrzymać, by nie udało im się pójść dalej. Oni nie pozostawiają po sobie nikogo żywego. Nie mieli nawet oporów, by zabijać swoich rosyjskojęzycznych braci, którzy zamieszkują nasze ziemie. Gwałcą nawet swoje kobiety, nie ma dla nich to żadnego znaczenia. To zwykłe barba-

rzyństwo, które dzieje się teraz na naszych oczach w XXI wieku – twierdzi.

Andriy służbę pełnił w 103. Lwowskiej Brygadzie. Mówi o sobie „zwykły żołnierz, ze zwykłego okopu”.

– Dla mnie, czyli człowieka, który nigdy nie był w wojsku, przebywanie na linii frontu wraz z pięciuset innymi żołnierzami, z bronią w rękę i świadomością, że w każdej chwili możesz stracić życie, było ciężkim przeżyciem. Przebywanie w okopach, w mrozie, deszczu, śniegu odbija się na naszym zdrowiu. Możesz liczyć tylko na siebie. To przede wszystkim permanentny stres – relacjonuje.

Andriy uważa, że po zakończeniu wojny Ukraina będzie się mierzyć nie tylko z odbudową kraju, ale także z powrotem do zdrowia, nie tylko fizycznego, ale także psychicznego żołnierzy, którzy walczyli przeciwko Rosjanom. Już teraz odbywają się specjalne szkolenia, dzięki którym ludzie, a także żołnierze, mogą zrozumieć, co dzieje się w ich głowie.

– Wiem, że już nie będziemy tacy sami, jak przed wojną, ale musimy działać, bowiem żołnierze, którzy byli najbliżej tych okropnych rzeczy, jakich dopuścili się Rosjanie, będą musieli wrócić do społeczeństwa. Wojna zostanie w nas na zawsze, to zbyt traumatyczne przeżycia, o których nie da się zapomnieć na zawołanie – uważa.

Jego marzeniem jest to, by jak najszybciej nastąpił pokój. Uważa, że nie wolno pozwolić Rosji rosnąć w siłę, by nadal była potęgą. Historia wielokrotnie pokazała, jaki to naród, żądny krwi i terytorium. Polacy również mają tego świadomość. Dlatego musimy dążyć do tego, aby Rosja zapłaciła za swoje zbrodnie, aby już nigdy nie dopuściła się takich czynów wobec innego narodu.

– Powrót do normalności to długa droga. Nie wiem, ile osób zostanie w kraju, wiem natomiast, że nie da się odbudować relacji z Rosją, a nawet osoby, które mieszkały w Ukrainie, a które popierały okupanta, zaprzęstały

używać ich języka. Wiele osób nie ma gdzie wrócić, pozostanie na obczyźnie. Wiele osób straciło bliskich i nie chce powrócić do kraju ze względu na wspomnienia o tych, którzy odeszli. Wojna umocni nasz naród, już nigdy nie będziemy tacy słabi, odbudujemy nasz kraj – twierdzi.

– Mam dwójkę małych dzieci, gdy szedłem na wojnę, to moja młodsza córka Teresa dopiero zaczęła się uczyć chodzić, starsza ma osiem lat – już zaczęła rozumieć, co się wokół dzieje. Było nam ciężko, ale miałem pełne poparcie od mojej żony, wiedzieliśmy, że nie mamy innego wyjścia i muszę iść bronić Ojczyzny, także dla przyszłości moich dzieci – mówi.

Pomoc Polski

Gdy wybuchła wojna, Ukraińcy mogli liczyć na pomoc Polaków. Dla Andriy, jak i wielu jego rodaków, było to coś niesamowitego, że Polska, jako kraj udziela im swojego wsparcia i nie pozostali sami. Andriy na wesoło wspomina historię, jaka przytrafiła się jego batalionowi. Otóż otrzymali paczkę z generatorem prądotwórczym, wraz z flagą Polski i Ukrainy z podpisem: „Prezent od grupy: Zjebów Bieszczadzkich dla armii ukraińskiej”.

– To było bardzo śmieszne, pomimo sytuacji, w której się wówczas znajdowaliśmy, ale dzięki takiemu gestowi wiedzieliśmy, że po drugiej stronie granicy są ludzie, na których możemy liczyć. Otrzymałem wiele telefonów od przyjaciół z Polski, którzy ofiarowali pomoc – dopowiada.

Według niego Polacy, jako naród, powinni otrzymać pokojową nagrodę Nobla. To właśnie dzięki nim Ukraina nadal walczy, a strefy przygraniczne były bramami, które otworzyły się dla Ukraińców uciekających przed wojną. Sanok również aktywnie włączył się w pomoc,

były organizowane zbiórki najpotrzebniejszych artykułów, które następnie przekazywano na Ukrainę. Dużą rolę w rozdysponowaniu darów miały parafie. W Drohobyczu funkcjonuje rzymskokatolicki kościół pw. św. Bartłomieja, w którym proboszczem jest ks. Mirosław Lech, pomagający zarówno ofiarom wojny, jak i żołnierzom.

– Symboliczne jest to, że po raz ostatni obchodzimy święta według kalendarza juliańskiego, czyli tak jak w religii prawosławnej. Podobnie jest w Rosji. Następne święta Bożego Narodzenia będziemy obchodzić równocześnie z obrzędkiem rzymskokatolickim, tym samym odcinając się od prawosławnej rosyjskiej cerkwi i kultury, bowiem Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego, który zrzeszał do tej pory najwięcej osób w kraju, jest powiązany z Moskwą, dlatego ludzie zaczęli się od niego odwracać – klaruje.

Wojna pokazała również, jakie są obecnie relacje polsko-ukraińskie, pomimo tragicznej historii. Niedawno Polskę odwiedził prezydent Ukrainy, Wołodymyr Zełenski – to była pierwsza oficjalna wizyta prezydenta od czasu rosyjskiej inwazji.

– Mam nadzieję, że kiedy skończy się wojna, to nasze relacje nadal będą tak dobre, jak obecnie. Zapraszam was na Ukrainę i dziękuję za wszystko, co dla nas robicie – kontynuuje.

Teatr

Po zwolnieniu ze służby od nowa zaczął się zajmować teatrem. Wraz z żoną, która jest aktorką i reżyserką, zorganizowali kilka spektakli opowiadających historię ludzi, którzy przeżyli wojnę. W Lublinie trwają przygotowania do spektaklu opowiadającego historię dwojga narodów – Ukraińców, którzy uciekli przed wojną i Polaków, którzy ich ratują. To wciąż żywe historie, prawdziwe emocje, które muszą zostać opowiedziane. Andriy otrzymał rezydencję od Instytutu Teatralnego w Warszawie. Teraz czeka na decyzję ukraińskiego ministra kultury, dotyczącą zgody na wyjazd do Polski. Pragnie przedstawić historię ludzi, których dotknęło piekło wojny, a którzy znaleźli schronienie w Polsce. Dopiero teraz zaczynają się otwierać i opowiadać o zbrodniach, jakich dopuścili się Rosjanie. Na szczęście są ludzie i instytucje, które zbierają te dramatyczne relacje, opowiadające o zbrodniach wojennych, które trzeba udokumentować. Polska zbiera wszystkie materiały i dowody, dzięki którym Rosjanie będą mogli zostać postawieni przed sądem.

– Nie wiem, kiedy to się skończy, zależy to tylko od jednej osoby, która nie chce tego zakończyć. Dlatego Ukraińcy muszą zwyciężyć na polu walki, nie możemy zgodzić się na ugody. Polska jest naszym największym sojusznikiem, wraz ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią. Mam nadzieję, że pod koniec wiosny Ukraińcy przeprowadzą ofensywę. Jeśli odbijemy Krym, wówczas padnie Rosja, a my zaczniemy odbudowywać nasz kraj – dodaje na koniec Andriy.

Dominika Czerwińska



OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE /
NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

■ Mieszkanie do remontu, 38 m², piwnica, komórka gospodarcza, brak łazienki, Nowy Zagórz, tel. 604 480 722
 ■ Dwie działki budowlane po 12 a, przy ul. Łany, tel. 519 578 148

Kupię

■ Działkę przy rzece Oslawa, tel. 602 476 137

Posiadam do wynajęcia

■ Mieszkanie w Sanoku, tel. 606 689 819

Poszukuję do wynajęcia

■ Samotny z wyboru, pracujący jeszcze emeryt, poszukuje do wynajęcia jednopokojowego, umeblowanego mieszkania, w Sanoku, Zagórz lub Lesku, od maja 2023, tel. 532 209 410

RÓŻNE

Sprzedam

■ Książki historyczne, szachowe, Starwars (komiksy, książki), baśnie, książki do angielskiego, szachy; stan idealny, bardzo atrakcyjne rabaty, graty, tel. 513 184 324

AUTO-MOTO

Kupię

■ Auta za gotówkę, tel. 600 033 733

USŁUGI

■ Moskitiery, rolety, tel. 600 297 210

DYŻURY
W RADZIE MIASTA

20 kwietnia 2023 r.
(czwartek) pokój nr 67
dyżur pełni radna

Teresa Lisowska
w godz. 17.00–18.00

OGŁOSZENIE

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Kościuszki 9 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta pod nr. telefonu: 13-46-52-852.

OGŁOSZENIE

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Słowackiego 18 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta pod nr. telefonu: 13-46-52-852.

Dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej
w Sanoku zaprasza

Spotkanie autorskie oraz promocja książki

JERZY CHYTŁA

Przedmieszczanie

O najstarszych i najznamienszych rodzinach
i mieszkańcach sanockiego Przedmieścia

14 kwietnia 2023 r.
godz. 18:00
galeria 20, MBP Sanok
ul. Lenartowicza 2



KONCERT
AGA ZARYAN
SARA
DAVID DORUŻKA
SZYMON MIKA
23 IV 2023 godz. 18.00
Sanocki Dom Kultury
Bilety w cenie 80 zł / www.sanok.pl / tel. 13 46 50 42

DANIEL MIDAS
PRESENTS
POKAZ
MAGI
NOWY PROGRAM
2023
STAND-UP
BILETY NA
kup bilecik

Jolanta Jastrzebska-Jakiel
Światło cienia
wernisaż: 14.04 godzina: 18:00
BWA Galeria Sanocka, Rynek 14
wystawa trwa 15.04 – 19.05.2023

MUZEUW BUDOWNICTWA LUDOWEGO W SANOKU
CALICYJSKA
GRACIARNIA
GIEŁDA STAROCI
PARK ETNOGRAFICZNY
UL. RYBICKIEGO 3 / SANOK
16 KWIETNIA 2023 R.
ZAPRASZAMY
mblsanok.pl

Podróże
małe i duże
Z gór stonnych
na mount
everest
JAROSŁAW
KRET
21 kwietnia 2023 godz. 18.00 MBP Sanok

EDYCJA 2023
5 CZYSTA RZKA

FUNDACJA
im. Mariana Pankowskiego

LESKO **TST** **TANIO SOLIDNIE TERMINOWO** **GMINA SANOK**

zapraszają na ogólnopolską akcję
OPERACJA CZYSTA RZKA

"SPOTKAJMY SIĘ NAD SANEM"

22.04.2023
trasa spływu kajakowego:
Zwierzyń - Lesko

23.04.2023
trasa spływu kajakowego:
Lesko - Sanok

Informacje i zapisy pod nr tel: 693058775
Potwierdzenie w uczestnictwie jest obowiązkowe!!!
Ilość miejsc jest ograniczona!

BOSZ **PGNiG** **TYGODNIK SANOCKI** **KORSO SANOCKIE**
SANOK RUBBER **GRUPA DYLEN** **Foto-Dorota** **ECHO BIESZCZADÓW**



Program PROFILAKTYKI RAKA PIERSI

Dyrekcja Szpitala Specjalistycznego w Sanoku
zaprasza

Panie w wieku 50-69 lat,
które w ciągu ostatnich dwóch lat nie wykonywały
mammografii w zakresie programu i które nie były leczone
z powodu raka piersi na
BEZPŁATNE PROFILAKTYCZNE BADANIE MAMMOGRAFICZNE

Do udziału w programie nie jest potrzebne
skierowanie - wystarczy zgłosić się
osobiście lub umówić na wizytę
telefonicznie.

Kobiety, które nie kwalifikują się do objęcia
programem profilaktycznym mogą również
wykonać mammografię na podstawie
skierowania wydanego przez lekarza
specjalistę.

Nie czekaj - zarejestruj się pod numerem:
789 386 240



UWAGA! PRACOWNIA MAMMOGRAFII
PRZENIESIONA DO NOWEJ LOKALIZACJI:

Samodzielny Publiczny
Zespół Opieki Zdrowotnej w Sanoku
Pracownia RTG, I piętro
ul. 800-lecia 26
38-500 Sanok



14-16 kwietnia: 30 Spotkanie Młodych Archidiecezji Przemyskiej

Jubileuszowa edycja w Sanoku

SMAP w Sanoku gościł już trzykrotnie. Pierwsze takie przedsięwzięcie zostało zorganizowane w 1993 roku w Przemyśle i od tamtego czasu młodzież spotykała się co roku w różnych miastach archidiecezji.

Hasła spotkań tworzą rodzaj Katechizmu Młodych. Po dwuletnim trudnym okresie, wywołanym pandemią, SMAP wraca do swojej pierwotnej formy, umożliwiając uczestnikom nocowanie w mieście, w którym odbywają się spotkania. Zbliżające się wydarzenie będzie jubileuszową 30 edycją. W tym roku Spotkanie Młodych jest ściśle związane z Janem Pawłem II. W 1984 roku papież zapoczątkował Światowe Dni Młodzieży, które miały miejsce w Rzymie. Odpowiedzią na inicjatywę Ojca Świętego była organizacja spotkań młodych przez ks. Franciszka Rzęsę.

Hymn 30 edycji SMAP nosi tytuł „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. Podczas sobotnich spotkań z cyklu „Dumni z Ewangelii” zaproszono Zespół NieMaGoTu, ks. Jakuba Bartczaka i ks. Macieja Marszałka, zespół SNE Bankruci, klerycki zespół SPES, a także Diakonię Muzyczną Archidiecezji Przemyskiej, która pracuje nad wydaniem jubileuszowej płyty z wszystkimi hymnami Spotkań Młodych.



PROGRAM SMAP 2023

Piątek 14 kwietnia

14.00 – 17.00 czas przyjazdu młodych na recepcję, pakiety uczestnika zgłoszonej grupy odbiera tylko jej opiekun główny wskazany na liście zgłoszenia młodych z dekanatu

16.00 Próba Diakonii Muzycznej Archidiecezji Przemyskiej – kościół Chrystusa Króla (dolna część)

18.30 Zawiązanie wspólnoty w kościołach stacyjnych: 1. Chrystus Król, 2. Fara, 3. Franciszkanie, 4. Posada

19.00 CELEBRACJA: UWIERZ W KOŚCIÓŁ (przewodniczą w kościołach stacyjnych kolejno: 1. abp Adam Szal, 2. abp Józef Michalik, 3. bp Krzysztof Chudzio, 4. bp Stanisław Jamrozek)

Sobota 15 kwietnia

8.15 Zawiązanie wspólnoty modlitwy i przygotowanie liturgii w kościele stacyjnym

8.30 Msza Święta w kościele stacyjnym; przewodniczą księża proboszczowie, homilię głoszą Księża Moderatorzy Ruchów i Stowarzyszeń Młodzieżowych: 1. Chrystusa Króla OAZA – ks. Bartłomiej Zakrzewski; 2. Fara: RAM ks. Krzysztof Żyła; 3. Franciszkanie: SNE – ks. Mateusz Rutkowski; 4. Posada: KSM – ks. Krzysztof Bieńczyk

10.30 – 12.00 Spotkanie I w małych grupach dzielenia z animatorami w salach szkolnych

10.00 – 12.00 Próba Diakonii Muzycznej Archidiecezji Przemyskiej – kościół Chrystusa Króla (dolna część)

12.00 Podsumowanie pracy w grupach i modlitwa Anioł Pański

Czas obiadu (skromny posiłek w szkolnych stołówkach i u rodzin, na rynku miasta)

13.00 – 18.00 Spotkania z cyklu **DUMNI Z EWANGELII**

13.30 Sekcja wiary: Spotkanie z egzorcystą (ks. Andrzej Skiba) w Farze pt.: „Zagrożenia wiary Q&A”

13.00 Sekcja sportowa: Mecz na stadionie (Urząd Miasta – Starostwo Powiatowe)

13.00 Sekcja turystyczna: Możliwość bezpłatnego zwiedzania muzeum (zamek, skansen) za okazaniem identyfikatora

13.00 Sekcja kulinarna: ozdabianie dużego jubileuszowego piernika SMAP 2023 na rynku

13.00 Sekcja powołaniowa: na placu św. Michała (przy rynku) rozmowy o powołaniu i życiowych drogach z klerykami WSD, SNE, małżonkami z poradni rodzinnej, promocja wolontariatu, ruchów i rekolekcji młodzieżowych: stoisko RAM, OAZY, KSM, misyjne (Domy Serca – Warszawa), SNE, ŚDM

13.00 Sekcja ewangelizacyjna na rynku i placu św. Michała: SNE i ŚDM

15.00 – 17.00 Sekcja adoracji: W CISZY PRZED PANEM: możliwość spowiedzi i adoracji u Franciszkanów przy rynku

13.00 – 18.00 NA RYNKU

13.00 Scena główna: STUDIO JUBILEUSZOWE 30-lecia SMAP: 1994-1999 (prowadzi Radio i TV Fara)

13.15 Scena boczna: Koncert kleryków WSD - SPES

13.45 Scena główna: STUDIO JUBILEUSZOWE 30-lecia SMAP: 2000-2005 (prowadzi Radio i TV Fara)

14.00 Scena boczna: Koncert SNE - BANKRUCI

14.30 Scena główna: STUDIO JUBILEUSZOWE 30-lecia SMAP: 2006-2011 (prowadzi Radio i TV Fara)

14.45 Scena boczna: Koncert ks. Jakuba BARTCZAKA i ks. Macieja MARSZAŁKA + świadectwo wiary

15.30 Scena główna: STUDIO JUBILEUSZOWE 30-lecia SMAP: 2012-2017 (prowadzi Radio i TV Fara)

15.45 Scena boczna: Taniec integracyjny

16.00 Scena główna: STUDIO JUBILEUSZOWE 30-lecia SMAP: 2018-2023 (prowadzi Radio i TV Fara)

16.15 Scena boczna: Koncert 30-lecia SMAP - DIAKONIA MUZYCZNA ARCHIDIECEZJI PRZEMYSKIEJ

17.00 Scena główna: STUDIO JUBILEUSZOWE 30-lecia SMAP: podsumowanie (prowadzi Radio i TV Fara)

17.15 Scena boczna: Koncert ZESPOŁU NieMaGoTu

18.00 Czas kolacji (kanapki i herbata na rynku)

19.00 SPOTKANIE MŁODYCH PRZY KRZYŻU: Z Maryją, Matką Miłosierdzia pod Krzyżem Chrystusa – w kościele CHRYSTUSA KRÓLA; przewodniczy abp Adam Szal, z zaproszeniem do udziału wszystkich księży biskupów.

Niedziela Bożego Miłosierdzia 16 kwietnia:

8.30 Jutrznia w szkołach

9.00 Spotkanie II w małych grupach dzielenia z animatorami w salach szkolnych

11.00 Plac przed Farą: zawiązanie wspólnoty i zawierzenie młodzieży przemyskiej Bożemu Miłosierdziu

11.15 Wspólna procesja na rynek

11.30 Msza Święta na rynku miasta

12.30 Ogłoszenie nowego miejsca 31 SMA-P2024... i przekazanie Krzyża SMAP delegacji młodych

UWAGA: Organizator zastrzega sobie prawo modyfikacji punktów programu. Aktualizacje będą na stronie mlodziej.przemyska.pl

Sadownictwo nauczycielskie

Nastala kalendarzowa wiosna, a to skłania do zwrócenia się w stronę tematyki okolorolniczej w ujęciu historycznym. Tak się składa, że przed stu laty w Sanoku angażowali się w tym zakresie również – co może nieco dziwić – przedstawiciele zawodu nauczycielskiego. W naszym mieście żył wówczas profesor gimnazjalny, który ze szczególnym zapalem poświęcał się tej aktywności. O ile inni reprezentanci tej profesji udzielali się np. na polu działalności oświatowej lub samorządowej, to ten człowiek był unikalnym pasjonatem w dość nieoczywistym obszarze. Ludwik Sikora, bo o nim mowa, dał się poznać jako gorący propagator sadownictwa.



Ludwik Sikora wraz z krakowskimi gimnazjalistami na kursie pomologicznym w 1908 r.

Urodził się w 1877 roku w Lachowicach koło Suchoj na Żywiecczyźnie. Kształcił się w Krakowie, gdzie zdał maturę oraz ukończył studia w zakresie geografii i historii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Został nauczycielem tych dwóch przedmiotów, pracując początkowo w krakowskich gimnazjach św. Anny (od 1903) i w Podgórzu (od 1906). Pod koniec dwuletniej służby w drugiej z tych szkół zorganizował trwający dwa miesiące kurs ogrodnictwa dla uczniów. Do zajęć zgłosiło się 64 gimnazjalistów, którzy w porach popołudniowych zdobywali wiedzę w teorii i praktyce oraz odbywali wycieczki do ogrodów.

Już wtedy szerzej dostrzeżono jego działalność, zwracając uwagę na to, jak cenną rolę nauczycieli w trudnych czasach jest nie tylko kształcenie młodzieży podczas zajęć lekcyjnych, ale także troska o ich rozwój kulturalny, duchowy i moralny oraz organizowanie im zajęć w wolnym czasie. Na początku XX wieku wśród takich aktywności były np. orkiestry, chóry, musztra, introli-gatornie, czytelnice oraz rozwijający się sport i skauting.

Ludwik Sikora szczególnie upodobał sobie dziedzinę pomologii, czyli naukę dotyczącą drzew i krzewów owocowych. W tym kierunku odbywał studia dodatkowe. Po przeniesieniu z Krakowa od 1908 roku przez trzy lata był zatrudniony w C. K. Gimnazjum w Gorlicach. W tym mieście również zaangażował się równolegle w krzewienie swoich pasji. Wiosną 1909 roku z jego inicjatywy zorganizowano tam kurs sadownictwa dla nauczycieli szkół lu-

dowych, którzy zgłosili się w liczbie 30. Udzielano im wiedzy w zakresie zakładania sadów, prowadzenia szkółek oraz hodowli, przeszczepiania i pielęgnacji drzew owocowych.

W tym samym okresie, co w Gorlicach, podobny kurs odbył się w Sanoku dla nauczycieli z powiatów sanockiego i liskiego, a organizatorem było Galicyjskie Towarzystwo Gospodarcze w porozumieniu z C. K. Radą Szkolną Krajową. Podczas tych szkoleń przekazywano miejscowym nauczycielom wiedzę zbliżoną do tej, co w przypadku kursu gorlickiego. Mianowicie nauczano o drzewach: ich doborze do panującego klimatu oraz dokonywano przeszczepiania jednostek starszych, dzikich i nieurodzajnych. Uczestnikom zapewniono wówczas zarówno darowanie „doborowych okazów” do zasadzenia, jak i udostępnienie narzędzi do pracy, a nawet zapowiedziano wynagradzanie szczególnie pilnych nauczycieli w akcji. W tym celu udzielono im urlopów z pracy, zaś w kursie jako ich zwierzchnik uczestniczył inspektor szkolny okręgowy Tomasz Pisarczuk. Zaznaczyć należy, iż był to generalnie czas silnego rozwoju ogrodnictwa w Galicji, gdzie jak szacowano wówczas istniało 600 tys. drzew pozostających bez pożytku.

Latem 1911 roku Ludwik Sikora został przeniesiony służbowo z Gorlic do C. K. Gimnazjum w Sanoku, gdzie początkowo wykładał jako nauczyciel rzeczywisty, a jesienią 1913 roku został mianowany c. k. profesorem. Już w pierwszym roku swojej

pracy w naszym mieście zaktywizował środowisko uczniowskie w swojej ulubionej dziedzinie. Na przełomie 1911/1912 zorganizował i prowadził dwa kursy: ogrodniczy oraz pomologiczno-warzywniczy. Uczestniczyło w nich łącznie 110 uczniów, którzy spędzili 134 godziny na zajęciach teoretycznych i praktycznych w czasie pozaszkolnym. Uslachetniono wówczas ok. 20 tys. drzewek w Sanoku i okolicach, osiągając skuteczność 95%. W kolejnym roku szkolnym 1912/1913



Uczestnicy nauczycielskiego kursu sadownictwa w Sanoku w 1909 r.

zorganizowano nowy kurs ogrodnictwa, podczas którego zbierano ziola leśne, a także obsadzono 200 drzewkami owocowymi drogę Sanok-Rymanów na odcinku 2 km. Wcześniej, bo na początku 1912 roku Sikora zainicjował pomysł obowiązkowego obsadzania drzewami owocowymi względnie użytkowymi dróg krajowych, gminnych i rządowych, który został przedstawiony w Sejmie Krajowym Galicji we Lwowie przez posła Tadeusza Wrześnińskiego.

Profesor Sikora nie ograniczał się tylko do propagowania swojej pasji sadowniczo-ogrodniczej w gimnazjum. Prowadził też odczyty (np. w grudniu 1911 w Jaćmierzu) oraz kursy (np. w 1912 w Bażanówce). Staraniem sanockiego Towarzystwa Opieki nad Więźniami od połowy lutego do połowy kwietnia 1912 roku trwał kurs ogrodniczo-pszczelniczy dla 25 więźniów zakładu karnego w Sanoku. Wykładom przewodniczył nie kto inny jak prof. Sikora. Osadzeni zdobywali wiedzę z za-

kresu ogrodnictwa, warzywnictwa, uprawy roli, hodowli roślin pastewnych oraz używania nawozów. Wiedzę o pszczelarstwie przekazywał radca sądowy Bolesław Gawiński. Jako nagrodę za udział w kursie uczestnicy otrzymali 160 szczepów do zakładania nowych sadów. Jeden z więźniów podsumował swój udział słowami: „Chodziłem do szkoły, chodzę do kościoła, byłem długo w świecie, ale tyłu pięknych i pożytecznych rzeczy nam chłopom na wsi potrzebnych nigdy się nie na-



Gimnazjaliści – ogrodnicy podczas zajęć w Krakowie w 1908 r.

uczyłem, co w tutejszym kryminale”.

Rok później, od połowy marca do końca maja 1913 roku, dla więźniów (osobno dorosłych i małoletnich) zorganizowano kurs ogrodniczo-rolniczy, ponownie pod kierownictwem prof. Sikory. Jak podkreślano wówczas, że czas ten miał nie tylko wymiar wiedzy zdobywanej w teorii i praktyce, ale też charakter umoralniający i wpływał na „łagodzenie zbrodniczych instynktów”.

Ludwik Sikora zasiadał w wydziale założonego jeszcze w 1906 roku Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelniczego w Sanoku i w ramach tej aktywności kierował sanocką szkołą. Ponadto udzielał się w mieście na wielu innych polach, m.in. w działalności Towarzystwa Pomocy Naukowej, Towarzystwa Szkoły Ludowej, Towarzystwa Upiększania Miasta Sanoka, Towarzystwa Bursy.

Zaangażowaniu stanu nauczycielskiego w omawianą dziedzinę na ziemi sanockiej nie przeszkodziła trwająca I wojna światowa. Wiosną 1916 roku odbył się kurs ogrodnictwa dla gimnazjalistów, w ramach którego zajęcia praktyczne odbywały się w ogrodzie ojców franciszkanów (gospodarstwo rolne zakonników leżało w pobliżu obecnej ul. Zagrody). Wiosną 1918 roku zorganizowano kursy w zakresie sadownictwa, ogrodnictwa i warzywnictwa dla nauczycielstwa i amatorów w powiecie sanockim. Przy czynił się do tego ówczesny inspektor szkolny okręgowy Wawrzyniec Furmankiewicz, orędownik zakładania sadów i ogrodów przy każdej szkole.

Mimo oczywistych trudności związanych z aktualnie toczonym konfliktem zbrojnym, kursy te cieszyły się nadzwyczaj wysoką frekwencją, jako że uczestniczyło w nich 110 osób. Zajęcia odbyły się w Sanoku, Rymanowie i Bażanówce. Wykładowcami byli: poświęcający się bezinteresownie prof. L. Sikora, a prócz niego nauczyciele Kazimierz Jaroszkiewicz z Jaćmierza i Michał Śliwiński z Dąbrowki Polskiej.

Już w niepodległej Polsce prof. Sikora został przeniesiony z Sanoka do gimnazjum w Dębicy pod koniec 1919 roku, a potem pracował jeszcze w państwowych gimnazjach już bliżej swoich rodzinnych stron, tj. w Żywcu od 1922 roku i w Myślenicach do 1929 roku. Na emeryturze najpewniej nadal pozostawał czynny w swojej pasji. W prasie krakowskiej z 1934 roku informowano, że kursy sadownicze prowadzi prof. Ludwik Sikora – „fachowy znawca sadownictwa”. Był autorem wydanych drukiem fachowych prac dotyczących zarówno sadownictwa, jak również zagadnień historycznych. Spisał m.in. w formie kroniki dzieje Lachowic, czyli swojej rodzinnej wsi. Tam też zmarł w 1946 roku.

Dzielo Ludwika Sikory nie zostało zapomniane. O wymiennych rezultatach jego działalności w postaci wielu założonych sadów w rejonie Sanoka pisał po latach Józef Stachowicz (1958). Wspomnieniami o profesorze podzielił się wówczas także jego gimnazjalny wychowanek, pochodzący z Nowosielec botanik Walerian Bętkowski.

Piotr Paszkiewicz
piotr_paszkiewicz@wp.pl

Wywiad tygodnia

Sezon zasadniczy oceniam na plus

– mówi MARCIN ĆWIKŁA, drugi trener drużyny Marmy Ciarko STS Sanok

Jak ocenia Pan ostatni sezon? Czy był lepszy od dwóch poprzednich? Za każdym razem odpadamy w I rundzie play-off. Przed rokiem udało się wygrać przynajmniej jeden mecz, teraz już żadnego...

Z perspektywy sportowej, kiedy przygotowujemy się do sezonu, to wiadomo, że chcemy wygrywać. Zwłaszcza w play-offach, które są najważniejsze. Patrząc na to okiem sportowca, który kiedyś stanowił element drużyny, to jasne, że chcielibyśmy wygrywać, ale musimy też patrzeć na to realnie. Ten sezon zasadniczy był teoretycznie lepszy od poprzedniego, jednak faza play-off już gorsza, bo nie wygraliśmy żadnego meczu. W tym sezonie, jak i jeszcze przed jego rozpoczęciem, zmagaliśmy się z wieloma problemami. Jak wszyscy wiedzą do ostatniej chwili nie było pewne, czy wystartujemy. W związku z tym zmontowanie drużyny wymagało dużo pracy, co było między innymi zasługą trenera Miiki Elomo, który przekonywał zawodników, żeby jeszcze chwilę poczekali z decyzją. Zależało nam na tym, by kręgosłup zespołu, który zbudowaliśmy w poprzednim sezonie, utrzymał się. To się udało, może nie do końca tak, jak mieliśmy to ułożone w głowach, ale większość zawodników zdecydowało się zostać w Sanoku. Istotną stratą, czego nie ukrywam, było dla nas odejście Radka Sawickiego i Kuby Bukowskiego, którzy sezon wcześniej strzelili ponad 50 goli. Wiemy jednak, że klub nie jest w stanie zatrzymać na siłę zawodnika. Hokeiści, którzy podchodzą pod reprezentację, prezentując pewien poziom, są łakomym kąskiem dla bogatszych klubów. My mieliśmy określony bu-



TOMASZ SOWA

dżet i zwyczajnie nie byliśmy w stanie przebić złożonych ofert. Trudno dziwić się chłopakom, że wybrali tak, a nie inaczej. Wracając jeszcze do podsumowania mijającego sezonu, warto wspomnieć, że nie posiadamy dużego zaplecza rezerwowego, a niestety zawodnicy są tylko albo aż ludźmi, więc zdarzają się kontuzje, choroby, prywatne problemy i chociaż staramy się reagować, to nie zawsze wychodzi tak, jakbyśmy tego oczekiwali. Sport, jaka by to nie była dyscyplina, to praca na żywym organizmie i powinniśmy o tym pamiętać. **Chodzą słuchy, że naszych wychowanków, grających w pierwszej drużynie, chcą wykupić inne kluby** Jeśli mam być szczerzy, to nie posiadam takich informacji.

O takim stanie dowiadujemy się w momencie, kiedy zawodnik podpisał kontrakt z innym klubem. Mam przypuszczenia, że na kilku naszych chłopaków inni mogą sobie ostrzyć pazury, jednak wierzę, że uda się ich zatrzymać w Sanoku, ale jak to się skończy, to ciężko powiedzieć. Tak samo chcielibyśmy powrotu Radka czy Kuby, ale nie możemy ich do tego zmusić.

Co dalej z obcokrajowcami, którzy w ostatnim sezonie grali w STS-ie?

Bardzo byśmy chcieli z trenerem Elomo, żeby większość tych zawodników została z nami. W najbliższym czasie klub na pewno będzie prowadził rozmowy i intensywnie myśleć nad tym, kogo widzimy w składzie. Wiadomo,

że można wprowadzić kosmetyczne zmiany przed sezonem, bo nie są to duże koszty. Natomiast już wiemy, że wszystkich na pewno nie zobaczymy. Kalle Valtola podpisał kontrakt w Oświęcimiu. W obecnej chwili jest jeszcze jeden drobny kłopot, że nie wiemy jakim budżetem będziemy dysponować.

Czy Marma nadal będzie głównym sponsorem? A może stery ponownie przejmie firma Ciarko?

Nie wiem nic na ten moment. To pytanie do prezesa klubu. Moją rolą nie są rozmowy ze sponsorami, a przygotowanie drużyny. Więc oczywiście jesteśmy informowani, jakim budżetem dysponujemy, ale dopiero wtedy, gdy zostaje on ustalony przez zarząd klubu.

Kiedy ruszą przygotowania do następnego sezonu?

Chcielibyśmy rozpocząć treningi na sucho w maju, ale jak to się potoczy, dowiemy się w najbliższym czasie. Co prawda nie zostało za wiele czasu, ale ciężko jeszcze o tym mówić. Każdemu się wydaje, że przyjedzie trzynastu zawodników z Finlandii czy Szwecji, a my ich poskładamy i będziemy wygrywać. To tak nie działa. Kilku chłopaków przyszło tu za trenerem Elomo, ale nie wszystkich znamy, bo zwyczajnie nie ma możliwości, by znać hokeistów z całego świata. Nie zawsze zawodnicy się sprawdzają, nie zawsze się zgrywają, dlatego tak ważny jest czas na to, by przygotować graczy jak najlepiej. Miejmy nadzieję, że tym razem będziemy mieli go więcej niż w zeszłym sezonie. Ważne jest, by zatrzymać jak największą liczbę zawodników, z którymi już pracowaliśmy. Jeśli odejdzie dwóch, to nic się nie dzieje, ale gdyby odeszło na przykład dziesięciu, to będziemy mieć problem.

Kiedy jest taki najlepszy czas na budowanie drużyny? Zanim zawodnicy otrzymają oferty z innych klubów?

To już powinno być dawno zrobione. Tak naprawdę rozmowy powinny trwać jeszcze w trakcie sezonu. Czasami jest tak, że zawodnicy zostają, bo lubią miasto, trenerów, kibiców czy obiekt, to znaczy są emocjonalnie związani i nawet wyższa oferta nie jest w stanie ich przekonać, a czasami nawet przebiecie oferty nie pomoże, bo zawodnik chce iść dalej. Jakiś czas temu w Przeglądzie Sportowym napisano, że Sanok był zadziorną drużyną i inne kluby miały problem, zwłaszcza z grą w Sanoku. Jest to dla nas budujące, że ten zespół w pełnym składzie potrafił utrzymać nosa rywalom. To cieszy i mamy nadzieję, że uda nam się to jeszcze nie raz w nadchodzącym sezonie.

Mistrzostwa Świata Juniorów Młodszych

Czwórka Niedźwiadków w reprezentacji Polski

Czterech graczy Niedźwiadków weszło do składu reprezentacji Polski. Marcel Karnas, Kacper Rocki, Krzysztof Stabryła i Michał Starościek zostali wybrani przez trenera kadry Andrieja Gusova i obecnie przebywają w słoweńskim Bledzie na Mistrzostwach Świata Juniorów Młodszych Dywizji IB.

Podczas inauguracyjnego meczu z Austrią bialo-czerwoni pokonali przeciwnika 3:1 (1:0, 2:1, 0:0). Wychowankowie Niedźwiadków rozegrali całe spotkanie, jednak żaden z nich nie zapunktował. Warto wspomnieć, iż wszystkie bramki dla naszej drużyny padły podczas gry w przewagach liczebnych.

W kolejnym pojedynku reprezentacja Polski musiała uznać wyższość gospodarzy, przegrywając 3:6 (0:1, 2:3, 1:2).

Wczoraj – już po wysłaniu gazety do drukarni – Polacy zmierzili się z reprezentacją Włoch, dzisiaj zagrają Koreą Południową, zaś w sobotę z Estonią.



Turniej Młodzików „Riga Hockey Cup”

Miłosz Bąk powołany do kadry narodowej

Polski Związek Hokeja na Lodzie powołał Miłosza Bąka z drużyny Niedźwiadków do kadry U16 na Turniej w Rydze. W dniach 20–23 kwietnia reprezentacja Polski młodzików weźmie udział w imprezie „Riga Hockey Cup 2023”.



Miłosz Bąk otrzymał powołanie na turniej w Rydze

Kolumnę opracowała: EMILIA WITUSZYŃSKA



Mecze w „Arenie” dostarczały sporo emocji, jednak STS znów odpadł w pierwszej rundzie fazy play-off

TOMASZ SOWA

PIŁKA NOŻNA

Klasa Okręgowa/Klasa A

Ekoball z Naftą, Wiki z Iskrą

W najbliższy weekend drużyny seniorskie rozegrają mecze ligowe na własnych boiskach. Ekoball Stal zmierzy się z Naftą Jedlicze, a Wiki z Iskrą Przysietnica.

Teoretycznie trudniejsze zadanie czeka stalowców, których rywalem będzie zespół zajmujący 10. miejsce w tabeli krosieńskiej „okręgówki”. Mimo tego wyraźnym faworytem są zawodnicy Pawła Zalogi – dla lidera spotkanie z Naftą to okazja do powrotu na zwycięską ścieżkę po niespodziewanym remisie w Besku. Początek sobotniego pojedynku o godzinie 16.

Starcie Wiki z Iskrą zapowiada się jako mecz do jednej bramki, gdyż lider grupy 1 krosieńskiej Klasy A zmierzy się z ostatnią drużyną w tabeli. Każdy inny wynik niż zwycięstwo ekipy trenera Patryka Fryca byłby sensacją. Przekonamy się w niedzielę, start o godz. 15.



Piłkarze Ekoballu Stal (na niebiesko) w sobotę zagrają u siebie z Naftą Jedlicze

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Sześć zwycięstw!

Druga kolejka rundy wiosennej okazała się jeszcze lepsza od inauguracji – w ośmiu pojedynkach nasze drużyny odniosły aż sześć zwycięstw! Komplety punktów wywalczyły zespoły juniorów oraz trampkarzy Ekoballu Stal i Akademii Piłkarskiej. Jedynie młodzikom przyszło przelknąć gorzkie porażki.



Po rozpoczynającym wiosenne zmagania remisie z Wisłokiem Strzyżów drużyna juniorów młodszych Akademii Piłkarskiej skutecznie zagrała w Brzozowie, zwyciężając 4:1

Juniorzy starsi

EKOBALL STAL SANOK – FKS STAL MIELEC 2:1 (2:1)
Bramki: Błażowski (10), Pelc (12).

Juniorzy młodszy

Grupa 2

CZARNI 1910 JASŁO – EKOBALL STAL SANOK 2:4 (0:2)
Bramki: Mateja 2 (36, 88), Król (13), Kogut (50).

Grupa 3

BRZOSOVIA BRZOSÓW – AP SANOK 1:4 (1:2)
Bramki: Kurasik 3 (4, 35, 54), Dobrowolski (67).

Trampkarze starsi

EKOBALL STAL SANOK – JSRR JAROSŁAW 3:2 (0:2)
Bramki: Firlit (45), Ziolo (64), samobójcza (68).

Trampkarze młodszy

Grupa 2

AP SANOK – SPARTA LEŻAJSK 8:0 (2:0)
Bramki: Niecko 5 (16, 52, 62, 64, 79), Starzak (16), Cichecki (60), Baraniewicz (76).

Grupa 3

UKS ORLETA LESKO – EKOBALL STAL SANOK 0:1 (0:1)
Bramka: Hnat (28).

Młodzicy starsi

Grupa 1

AP SANOK – RESOVIA RZESZÓW 0:1 (0:0)

Grupa 3

EKOBALL STAL SANOK – WISŁOKA DĘBICA 1:2 (0:1)
Bramka: Solecki (60).

Plebiscyt Sportowy „Nowin”

Wyróżnienia dla trenerów AP

Szkoleniowcy Akademii Piłkarskiej odnieśli dwa zwycięstwa w Plebiscycie Sportowym „Nowin” za rok 2022. Mariusz Sumara został Trenerem Roku w powiecie sanockim, a Karolinę Karackowską wybrano Najlepszym Sportowcem wśród kobiet w powiecie jasielskim.

Prowadzona przez Sumarę drużyna żaków starszych AP wręcz hurtowo wygrywa kolejne turnieje, co zostało docenione przez czytelników Nowin. Dzięki temu nasz szkoleniowiec został Trenerem Roku w powiecie sanockim.

– Jesteśmy przekonani, że to jak najbardziej zasłużona nagroda za wysiłek i pracę na rzecz wychowania

małych piłkarzy – czytamy na facebookowej stronie klubu.

Trenerka Karackowska, także prowadząca jedną z przedrozgrywkowych drużyn AP, jest również czynną zawodniczką, występując w Czarnych Jasło (IV Liga kobiet). I to właśnie jej przypadł tytuł najlepszej sportsmenki roku w tamtejszym powiecie. Gratulujemy!



LEKKOATLETYKA

Damian Dziewiński w najlepszej sztafecie

Kilkunastu sanoczan wystartowało w 16. PKO Półmaratonie Rzeszowskim, który w tym roku zgromadził na starcie ponad półtora tysiąca osób. Damian Dziewiński pobiegł w składzie zwycięskiej sztafety o nazwie Bengalskie Koty, a indywidualnie najlepiej poszło Krzysztofowi Buldakowi.

Półowę trasy królewskiego dystansu Buldak pokonał w czasie 1:24.23, co dało mu 71. pozycję w klasyfikacji łącznej wyścigu, 66. wśród mężczyzn i 23. w kategorii M40. Wśród kobiet Anita Prokopciów była 34. generalnie i 11. w K40. Dalsze lokaty zajmowali (w kolejności zajętych miejsc): Piotr Koryto, Michał Leś, Ireneusz Żyłka, Marcin Kudła, Aleksander

Skibiński, Mariusz Łuc, Marcin Kiejar, Marek Filipczak i Marek Rogowski.

Równolegle rozgrywano również 8. PKO Sztafetę Półmaratońską, w której zdecydowanie najszybciej „uciekały” Bengalskie Koty z Dziewińskim w składzie. Jego drużyna zwyciężyła z czasem 1:12.43, mając blisko 4 minuty przewagi nad kolejnym zespołem.

Cztery doby w biegu

W środę Łukasz Łagoźny z SanOK Biega rozpoczął morderczą rywalizację w prestiżowym Biegu Kreta HARDCORE, którego trasa to tzw. „Sudecki Trójkąt” (Śnieżka – Śnieżnik – Ślęża), liczący łącznie aż... 378 km!

Wyścig ten rozgrywany jest z udziałem zaledwie dziesięciu najlepszych biegaczy górskich z całej Polski. Do tej grupy Łagoźny zakwalifikował się – jako jedyny reprezentant Podkarpacia – dzięki dzikiej karcie za zajęcie 2. miejsca w ubiegłorocznym Biegu Kreta na „krótkim” dystansie (150 km).

Na pokonanie niemal 400 km zawodnicy będą mieli 100 godzin, bo taki jest limit czasu na ukończenie zawodów.

– Będę starał się biec dosyć wolnym, ale równym tempem.

Planuję spać tylko 3 godziny – po godzinie w drugiej, trzeciej i czwartej dobie biegu – powiedział Łagoźny (na zdjęciu).

Losy biegu będzie można śledzić na żywo w mediach społecznościowych Łukasza (<https://www.facebook.com/profile.php?id=100063558824005>), gdzie dzięki technologii GPS będzie można sprawdzić bieżącą lokalizację i miejsce biegacza.

Więcej o starcie Łagoźnego oczywiście w następnym numerze „TS”.



Plebiscyt Czytelników TS „Złota Dziesiątka 2022”

Czas na wielki finał!

Głosy policzone, wyniki ustalone. Oficjalne rozstrzygnięcie plebiscytu już w najbliższą środę.

Już teraz możemy pochwalić się, że do redakcji trafiło blisko dwa tysiące kuponów, co jest zdecydowanie najlepszym wynikiem od czasu reaktywacji „Złotej Dziesiątki” w 2018 r. Rezultaty są dość zaskakujące, a skład laureatów to klasyczna mieszanka rutyny z młodością. Co jeszcze możemy dodać?

Może to, że w pierwszej trójce jedna dyscyplina sportu ma aż dwóch przedstawicieli. Więcej okaże się podczas finałowej imprezy naszego plebiscytu, którą zaplanowaliśmy na najbliższą środę. A zatem pełne wyniki konkursowej zabawy opublikujemy w następnym numerze „TS”.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

GIMNASTYKA SPORTOWA

Medalowe żniwa „Jedynki”

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 świetnie spisali się na finałach wojewódzkich, które jak co roku rozegrano w podrzeszowskim Zarzeczu. Drużyny dziewcząt wywalczyły tytuły wicemistrzowskie w obu grupach wiekowych, a w młodszej brąz przypadł też chłopcom. Indywidualnie najlepiej wypadła Martyna Posadzka, odnosząc zwycięstwo wielobojowe. Na podiach stawali także Konstancja Dziewulska, Aleksandra Ropel, Hubert Michniowski i Karol Sander.



Drużyna młodszych dziewcząt z SP1. Od lewej: Julia Lubieniecka, Łucja Gawlewicz, Liwia Posadzka, Konstancja Dziewulska i najlepsza w wieloboju Martyna Posadzka



Starsze dziewczęta z SP1. Od lewej: Wiktoria Wójcik, Adrianna Firlit i Aleksandra Ropel

Zmagania w Igrzyskach Dzieci były popisem Posadzkiej, która do sportu wróciła po trzech latach przerwy spowodowanej chorobą. To był come back w wielkim stylu, bo reprezentantka klubu Spartanie okazała się najlepszą indywidualnie, głównie dzięki 2. miejscu w skoku przez kozła i ćwiczeniach równoważnych na ławeczce. Tę drugą konkurencję wygrała Dziewulska i w efekcie zawodniczki SP1 (w składzie również: Liwia Posadzka, Julia Lubieniecka i Łucja Gawlewicz) drużynowo zostały wicemistrzyniami województwa.

W młodszej kategorii „Jedynka” miała jeszcze jeden medal drużynowy, gdyż po brąz sięgnęli chłopcy. Głównie za sprawą Michniowskiego – 2. nie tylko w ćwiczeniach wolnych na ścieżce i skoku przez kozła, ale i w wieloboju. Natomiast Sander był 2. w wymyku



Drużyna chłopców. Od lewej: Hubert Michniowski, Miłosz Fal, Olgierd Sośnicki i Karol Sander

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

BILARD

Wielkanocna kolejka bez większych emocji

SCB Liga Amatorska bez świątecznej przerwy w rozgrywkach, choć meczów było nieco mniej niż zwykle, bo tylko pięć. W I Lidze zwycięstwa odnieśli Marek Rogos i Bartłomiej Długosz, a w Ekstraklasie – Grzegorz Jarocki, Grzegorz Rozel i Marcin Lubieniecki. Ten ostatni został nowym liderem.

Większość spotkań miała dość jednostronny przebieg, jedynie Rozelowi zdobycie kompletu punktów przyszło z większym trudem. Dla odmiany najlepiej poradził sobie Długosz, oddając rywalowi tylko jednego frejma. Jarocki i Rogos stracili po dwa, zaś Lubieniecki wygrał 7:3. Dało mu to awans na czoło Ekstraklas; na 1. miejscu zastąpił Krzysztofa Kadubca, który zbyt długo nie nacieszył się prowadzeniem w tabeli.



Marek Rogos pewnie zaksiegował komplet punktów

EKSTRAKLASA

Grzegorz Jarocki – Marcin Dzik 7:2

Grzegorz Rozel – Robert Keck 7:5

Marcin Lubieniecki – Tomasz Skóra 7:3

1 LIGA

Marek Rogos – Jarosław Dzedzic 7:2

Bartłomiej Długosz – Maciej Bodziak 7:1

KARATE

Zawodnicy SKT ostro trenowali w Leżajsku

Siódemka reprezentantów Sanockiego klubu Karate wzięła udział w Zgrupowaniu Kyokushin Budokai Seminarium Kadry WKB, które zorganizowane zostało w Leżajsku. To był bardzo intensywny weekend.



Ekipa Sanockiego Klubu Karate wraz z instruktorami. Od lewej: Jan Ślęzyk, Henryk Orzechowski, Karol Grzyb, Sławomir Dubiel (instruktor), Norbert Starejki, Dominika Kogut, Julia Marciniak, Franciszek Lach i Adam Faber (instruktor)

Urozmaicone i stojące na wysokim poziomie treningi prowadzili m.in. mistrzowie Europy, a wraz z nimi shihan Henryk Orzechowski z SKK. Każdy uczestnik obozu w ciągu trzech dni musiał stoczyć około... 70 walk! Zgrupowanie zakończyło się wręczeniem nominacji do kadry i dyplomów ukończenia kursu sędziowskiego.

– To był bardzo intensywny weekend. Jak zwykle jesteśmy bardzo dumni z naszej reprezentacji – czytamy na stronie SKK. Skład naszej ekipy obok trenera Orzechowskiego i sensei Jana Ślęzyka tworzyli również: Julia Marciniak, Dominika Kogut, Norbert Starejki, Karol Grzyb i Franciszek Lach.

22 KWIEŚNIA 2023

ARENA SANOK
KROLOWEJ BONY 4, 38-500 SANOK

I OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ

Karate Kyokushin Byakko Warrior CUP

PEKO
tvPodkarpacie.pl
eSanok.pl
Bieszczady24.pl
MOSiR Sanok
SANOK

KRZYŻÓWKA

NR
15

